Ner 93. Kraków, Piątek 24 Kwietnia 1891. Rocznik XLIV

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 23 kwietnia.

Pierwsze posiedzenie komisyi adresowej rozpoczęło się pod pomyślnemi auspicyami, skończyło się jednak rozdźwiękiem. Wprawdzie wszyscy mowcy wyrazili gotowość do owej gorliwej pracy na polu ekonomicznem i socyalnem, którą zaleca mowa tronowa, jednak zaznaczyła się ważna różnica zdań co do kwestyi, o ile specyalne życzenia stronnictw powinny ustąpić na drugi plan, żeby umożebnić ową pracę, aby się tak wyrazić, nie polityczną?

Najważniejszy, odnoszący się do tego pytania ustęp mowy tronowej opiewa: „Przez wytrwałą i sumienną pracę, jakiej po was oczekuję, zyskają dopiero istniejące konstytucyjne urządzenia swoją zupełną wartość. W ten sposób zachowa się jedność i potęga państwa, uwzględni się różnorodne stosunki moich królestw i krajów, oraz różne interesy ich mieszkańców, na tej drodze najskuteczniej wesprze się duchowe i ekonomiczne dobro moich wiernych ludów, które mojemu sercu wszystkie stoją zarówno blisko, i przestrzegać się będzie zagwarantowanego im konstytucyą równo uprawnienia.“

Ustęp ten może zadowolnić i centralistów i autonomistów. To też wczoraj tak p. Plener, jakoteż p. Biliński mogli wygłosić zgodę na przystawającą do mowy tronowej odpowiedź. Jakkolwiek bowiem pierwszy na pierwszym planie postawił jedność państwa, jednak uznawał także uprawnienie zagwarantowanej konstytucyą autonomii krajowej; a znowu drugi podniósł przedewszystkiem autonomię krajową i wykazywał, że ona nie sprzeciwia się jedności państwa, jednak bardzo dobitnie zaznaczył potrzebę utrzymania jedności i zabezpieczenia potęgi państwa.

Gdyby zatem komisya adresowa, po wywodach Plenera i Bilińskiego, była zamknęła dyskusyę, nie ulegałoby wątpliwości, że przyjdzie do skutku wspólny adres głównych stronnictw parlamentarnych. W dalszym toku rozpraw nastała pewna zmiana. Mniejsza o wywody dwóch reprezentantów frakcyi młodoczeskiej, niezaliczanej wcale do ewentualnej większości parlamentarnej, która gotowa stanąć na podstawie *status quo*. Natomiast roznamiętnili dyskusyę pp. Szuklje i Klaicz, oświadczając wyraźnie, że nie zgadzają się na „sztuczne usunięcie“ żądań stronnictw na drugi plan. Z drugiej strony niektórzy z członków lewicy, mianowicie pp. Heilsberg i Suess, tendencyjnie wyzyskali wywody wymienionych posłów słowiańskich.

Przedewszystkiem bowiem ani p. Szuklje, ani p. Klaicz nie oświadczyli, że będą głosować przeciwko projektowi adresu, któryby zalecał rozejm co do kwestyj prawnopolitycznych i narodowościowych. Zaznaczyć odnośne życzenie w rozprawach, a stawiać odpowiednie wnioski, to nie to samo. Nadto nie wiadomo wcale, czy wymienieni mowcy odzywali się z upoważnienia klubu konserwatystów. Jeżeli, co jest rzeczą prawdopodobną, przemawiali wyłącznie w imieniu słoweńsko-chorwackiej sekcyi tego klubu, natenczas nie jest wcale rzeczą pewną, że cały klub domagać się będzie poruszenia w adresie kwestyj narodowościowych. Zważywszy to wszystko, nie możemy oszczędzić mowcom lewicy zarzutu, że tendencyjnie wyzyskali wywody pp. Szukljego i Dra Klaicza — a więc sami nie zdawają się być zbyt skłonnymi do zgody.

Bądź jak bądź, dyskusya tak się zaostrzyła, że nawet przemowa hr. Taaffego nie zdołała już przywrócić pożądanej harmonii. Prezes gabinetu skonstatował, że wszyscy mowcy wyrazili gotowość do gorliwej pracy, do której wzywa mowa tronowa. Następnie podniósł, że nie domaga się ona od stronnictw bynajmniej wyrzeknięcia się swych programów, co byłoby niemożliwem — lecz jedynie zaleca im, aby na teraz pierwszeństwo przyznali sprawom ekonomicznym i socyalnym. Oświadczenie to mogło uspokoić tak jednych, jak i drugich, i skłonić ich do zgody na wspólny adres, zalecony przez prezesa gabinetu.

Jednak rozdrażnienie zaznaczyło się przy wyborze referenta. Wszyscy członkowie lewicy, frakcyi niemiecko-narodowej i klubu Coroniniego, zamiast oddać głosy prof. Bilińskiemu, jak było zapowiedzianem, głosowali na p. Plenera. Dlaczego? Przecież p. Biliński nie powiedział nic takiego, coby było musiało zrazić lewicę i przekonać ją, że nie będzie mogła głosować za adresem, wypracowanym przez posła naszego. Wywodów pp. Szukljego i Klaicza, tudzież Młodoczechów nie poparł ani p. Biliński, ani inny z naszych posłów. Możnaby zatem niemal domyślać się, że rozdrażnienie posłów lewicy było tylko udanem, z góry zaś zamierzali wybrać referentem p. Plenera.

Ostatecznie jednak — jak nam piszą z Wiednia — to wykolejenie przy wyborze referenta nie przesądza jeszcze losów adresu. P. Biliński niezawodnie w sobotę przedłoży komisyi adres taki, za którym będzie mogła głosować lewica, jeżeli istotnie pragnie zgody lub rozejmu i staje wyłącznie na podstawie mowy tronowej, jak dziś zapewniają organa lewicy. I równie pewną jest rzeczą, że projekt adresu prof. Bilińskiego nie poruszy kwestyj prawno-politycznych w tym radykalnym kierunku, który zalecali dwaj młodoczescy członkowie komisyi. Zawsze zatem lewica otrzyma jeszcze sposobność naprawienia błędu, popełnionego przedwczoraj, i uniknięcia całkiem nieusprawiedliwionego powrotu do pozycyi opozycyjnej.

Jak wiadomo, wezwanie bezimienne a wzywające mieszkańców Warszawy i Królestwa polskiego do obchodzenia manifestacyami dnia 3 maja, pochwaliła początkowo *N. Reforma* w swej korespondencyi warszawskiej, nadając odezwie „gorącą cechę patryotyczną“. Gdy następnie cała uczciwa prasa polska potępiła odezwę tę i jej cele, *N. Reforma*, opuszczona nawet przez obóz liberalny, zaczęła się wycofywać z nieopatrznie i lekkomyślnie zajętego stanowiska, a występując później przeciw manifestacyom w Warszawie, starała się jednak bronić jeszcze owej niefortunnej odezwy. Manewr to więcej zręczny, niż potrzebny. Wszak nikt rozumny w kraju nie dziwił się chyba *N. Reformie*, że naprzód popełniła krok nierozważny, a potem zadała kłam sama sobie. Owszem każdy cieszył się z tego zwrotu i pomyślał: lepiej późno niż nigdy.

Niepotrzebnie tylko *N. Reforma* odwrót swój uprzyjemnia sobie gniewem, dzień w dzień napadając na *Czas*. Francuzi mówią: *Tu te faches, donc tu as tort*. Wszakżeż my nie składaliśmy na *N. Reformę* odpowiedzialności za wszystkie nierozsądne lub zdrożne, społeczeństwu i narodowi szkodliwe odezwy, jakie się pojawiły i pojawiają, lecz jedynie za te, które otwarcie pochwaliła, albo które oczywiście z jej koteryi pochodzą i jej bronią się posługują, walcząc przeciw prawdzie i jawnym interesom narodu.

Również niesłusznie *N. Reforma* w patetycznem oburzeniu na *Czas* za jego wystąpienia przeciw pojawiającym się socyalistycznym i rewolucyjnym odezwom, nazywa to: denuncyacyą, zwracającą uwagę władz. Policya i sądy nasze musiałyby być dziwnie ślepe, gdyby dopiero z *Czasu* dowiadywały się o pismach, oddawna kursujących

Zresztą hasłem naszem było, jest i będzie: prawda i jawność. Są ludzie i dzienniki, które w zatajaniu prawdy mają jakiś interes. My nie widzimy w tem ani celu, ani korzyści dla sprawy publicznej. Uczciwy dziennik prawdę winien jest sobie i czytelnikom. Winien podawać fakta symptomatyczne i ważne, winien objawiać o nich swoje zdanie, winien ostrzegać przed prądami zgubnemi i z dobrem społeczeństwa tudzież narodu sprzecznemi. Widocznie *N. Reforma* nie tak obowiązki swoje względem czytelników pojmuje, ale to już jej rzecz.

Naród, który się szanuje i chce żyć, powinien mieć odwagę odkrywać swoje rany i wrzody, bo inaczej wyleczyć się nie dadzą. Dzienniki są organami jego opinii publicznej i mają obowiązek do tego być pomocnemi. Ten obowiązek *Czas* spełnia i z tego prawa korzysta występując przeciw zgubnym objawom, czy one wyraz swój znajdują w dziennikach, czy w tajnych odezwach.

I to w końcu fałsz, jakoby *Czas* występował przeciw obchodowi 3-go Maja. Nie życzymy sobie zbyt głośnych i przesadnych objawów, bo wielką rocznicę poważnie obchodzić pragniemy, jak tego wymaga ta droga dla narodu data historyczna — nie zaś tak, jakby było dogodnem jawnym, czy tajnym zwolennikom odezw podburzających, o celach nie polskich, lecz anarchicznych.

Stronnictwo konserwatywne chwalebną rocznicę obchodzić pragnie uroczyście i obchodzić ją będzie, choć hałaśliwie tego nie zapowiedziało. Jeżeli programu bezimiennego, ogłoszonego w *Nowej Reformie*, nie podaliśmy, to raz dlatego, że programu tego wcale nam nie zakomunikowano, a dalej dlatego, że z zasady przeciwni jesteśmy rozkazom, wydawanym narodowi przez anonimowe władze i powagi; dlatego że chcemy, aby obchód setnej rocznicy 3-go Maja odpowiedział powadze chwili i godności narodu, aby przyczynił się do szczepienia miłości i zgody społecznej, w duchu zainaugurowanym przez Konstytucyę.

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm ma osobiście wziąć udział w bukaresztеńskich uroczystościach jubileuszowych i przybędzie do stolicy Rumunii dnia 22-go maja. Dwory: wiedeński, rzymski i petersburski wysyłają swoich reprezentantów, skutkiem czego odwiedziny niemieckiego cesarza stracą wszelki polityczny charakter.

Podsekretarzem stanu w pruskiem ministeryum oświaty zamianowany został poseł do parlamentu, prezydent konsystoryalny w Kassel, p. Weyrauch, należący do obozu skrajnie konserwatywnego.

Ponownie pojawiły się pogłoski o bliskiem ustąpieniu Böttichera; jako jego następcę wymieniają Bennigsena, hr. Zedlitz-Trützschlera, albo Rottenburga. *Freisin. Ztg* zapewnia jednak, że nie może być mowy o ustąpieniu Böttichera przed jesienią, a w każdym razie przed końcem obecnej sesyi parlamentu.

Były minister oświecenia w Prusach p. Gossler ma, według wiarygodnych informacyj, zostać naczelnym prezydentem Szląska w miejsce p. Seydewitza.

Z artykułu *Hamburger Nachrichten*, omawiającego stanowisko obozu konserwatywnego wobec sprawy nowej ordynacyi dla gmin wiejskich, wynika, że myślano przez jakiś czas o ponownem przywołaniu Puttkammera; ostatecznie jednak zaniechano tej myśli.

Wybór uzupełniający w trzecim hanowerskim okręgu wyborczym (Meppen-Linden) odbędzie się dnia 9 czerwca. Z okręgu tego poprzednio wybrany był Windthorst.

Niezadowolenie, panujące we Włoszech wpośród ludności wiejskiej, wywołane głównie dotkliwym uciskiem podatkowym, stało się w niedzielę powodem rozruchów w prowincyi Palermo. W Cerda zebrało się około 2,000 wieśniaków na głównym placu miejskim, w celu zaprotestowania przeciwko taksie familijnej. Tłum wtargnął do koszar żandarmeryi, uwolnił aresztowanych w ciągu dnia ekscedentów i zwrócił się przeciwko urzędowi gminnemu, gdzie zniszczył rejestra podatkowe. Podprefekt przybył w nocy z posiłkami wojskowemi; aresztowano 22 osoby. Trudno ocenić, o ile ruch ten wywołały żywioły socyalistyczne; faktem jest tylko, że socyaliści oddawna agitują pomiędzy ludem wiejskim we Włoszech.

We wtorek w Rzymie, w lokalu towarzystwa literackiego, miał przywódzca anarchistów Cipriani gwałtowną mowę przeciwko monarchii, papiestwu i kapitalistom; zelżył Nicoterę za jego zakaz publicznych manifestacyj i wezwał do demonstracyjnego obchodu święta robotniczego w dniu 1 maja, oraz do czynnego oporu przeciwko policyi.

Święto 1 maja we Francyi stanowi teraz ciągły przedmiot dyskusyi. Jeneralny wydział paryskiej giełdy robotniczej postanowił już oddawna wziąć udział w manifestacyach. Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalono w dniu tym zamknąć giełdę, „żeby robotnikom umożliwić wzięcie udziału w uroczystościach.“ Liga anarchistów i antypatryotów, mająca swoje sekcye we wszystkich obwodach, odbyła w sobotę wieczorem nadzwyczajne posiedzenie, na którem postanowiono rozrzucić 50.000 egzemplarzy podburzającego manifestu między żołnierzy armii. Rzeczywiście udało się jednemu z byłych urzędników pocztowych dostać wojskowy uniform i w ten sposób ułatwić rozszerzenie manifestu, zredagowanego w stylu rewolucyjno-anarchistycznym i wzywającego żołnierzy, żeby raczej połączyli się w dniu 1 maja z robotnikami, niżby mieli przeciwko nim występować.

Dzienniki paryskie zajmują się pogłoskami o bliskiem jakoby przesileniu ministeryalnem. Jeżeli to, co mówią, zgodne jest z prawdą, p. Constans pragnie pozbyć się radykalnych członków gabinetu i prowadzi odnośne układy z p. Ferry. W istocie od czasu sprawy *Thermidora* stosunki między p. Constansem a ministrem oświaty p. Bourgeois są podobno widocznie naprężone; oprócz tego w ostatnich czasach rada ministeryalna powzięła dwie uchwały wbrew wnioskom p. Constans, a mianowicie w sprawach: powierzenia dyrekcyi opery i nominacyi gubernatora Tonkinu. Sam prezydent ministrów p. Freycinet stoi po stronie przeciwnej Constansowi.

Śledztwo w sprawie ostatniego zofijskiego zamachu postąpiło w ostatnich dniach znacznie naprzód, dzięki bardzo charakterystycznemu wypadkowi, który jednak opowiadamy na wiarę informacyi *Neue fr. Presse*. Słynny tajny ajent pana Hitrovo, niejaki Jacobson, pokłócił się ze swoim szefem i oburzony na niewdzięczność rządu rosyjskiego, postanowił się zemścić. P. Hitrovo, zdegradowany na posła w Lizbonie, nie czuł się w obowiązku dotrzymania przyrzeczeń Jacobsonowi poczynionych i nie miał wcale ochoty z własnej kieszeni wypłacić należącej się ajentowi sumy. Z drugiej strony p. Fonton nie widział powodów, któreby go zmuszały do wypełniania zobowiązań swojego poprzednika. Skorzystał na tem rząd bułgarski. Urażony Jacobson powziął zamiar zrealizowania swoich wiadomości wprost u Stambułowa, wiedząc, że będą hojnie wynagrodzone. Na gwałt trzeba było temu przeszkodzić. Jeden z reprezentantów obcych mocarstw w Zofii otrzymał telegraficzne polecenie natychmiastowego aresztowania Jacobsona, skoro tylko ukaże się na dworcu kolei w Zofii. Dowiedział się o tej zasadce przemyślny ajent, wysiadł z pociągu na najbliższej przed Zofią stacyi, potajemnie dostał się do miasta, był na audyencyi u Stambułowa, poczem natychmiast przez Burgas odjechał do Anglii. Policya bułgarska wie już zatem wszystko, co jej potrzeba; plany spiskowców zostały bezzwłocznie udaremnione; mnóstwo osób aresztowano. Między tymi znajduje się także sekretarz bułgarskiej ajencyi w Bukareszcie, p. Władigerow, który do winy się przyznał i rewelacye Jacobsona uzupełnił.

Mordercy Belczewa mają się obecnie znajdować w Serbii; dostać ich jednak bardzo trudno. Nie osłania ich bynajmniej rząd serbski, ożywiony podobno najlepszemi zamiarami; bezsilny jest jednak wobec tego, że wszyscy ajenci serbskiej policyi gorąco sympatyzują z bułgarskimi rewolucyonistami i ułatwiają im schronienie.

Stosunki angielsko-portugalskie, które, o ile się zdawać mogło, przechodzić zaczęły w spokojną fazę, znowu ostrzejszy przybrały charakter; nowe drobnej zresztą natury zajścia afrykańskie dały powód do akcyi dyplomatycznej, która w skutkach swoich może znowu stać się groźną dla małego królestwa.

Z niedawno ogłoszonego przemówienia prezydenta Stanów Zjednoczonych wynika, że traktat Stanów z Brazylią już przyszedł do skutku. Informacye w tej sprawie są bardzo niedokładne; według zapewnień *Köln. Ztg* niema podobno formalnego układu; jest tylko ugoda tymczasowa. Rząd brazylijski chce naprzód doświadczalnie sprawdzić korzyści, jakie mu obiecuje p. Blaine — zanim ostatnie słowo wypowie.

Sprawy parlamentarne.

Przebieg dyskusyi, przeprowadzonej onegdaj w komisyi adresowej, oceniamy powyżej. Następne posiedzenie komisyi adresowej odbędzie się w sobotę. Na posiedzeniu tem przedłoży referent p. Biliński wypracowany przez siebie projekt adresu. *Fremdenblatt* zaznacza, iż jeżeli ten projekt odpowiadać będzie intencyom lewicy, natenczas będzie za nim głosowała, w przeciwnym razie przedłoży Plener samoistny projekt adresu.

Komisya budżetowa Izby poselskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem rozdzielono referaty między członków. Tym razem i członkowie lewicy przyjęli referaty. Z członków Koła polskiego otrzymali referaty: hr. Piniński (centralny zarząd ministerstwa oświaty), Dr Kozłowski (zarząd skarbowy), Rutowski (zarząd centralny ministerstwa rolnictwa), Madeyski (ministerstwo sprawiedliwości), Gniewosz (stempel i loterya, subwencye i dotacye dla funduszów krajowych, fundusze indemnizacyjne). P. Romańczukowi przydzielono referat o drukarni państwowej. Przy rozdzielaniu referatów wniósł p. Rutowski, aby referat, dotyczący ministerstwa oświaty, rozdzielić w ten sposób, iżby referat o uniwersytetach oddać Beerowi, zaś referat o szkołach ludowych i średnich Szukljemu. Wniosek ten odrzucono 16 głosami przeciw 15, a referat całego tytułu powierzono Beerowi. Za tem głosowała cała lewica, partya niemiecko-narodowa, członkowie klubu Coroniniego, oraz Dr Biliński i Dr Kathrein.

Podczas obrad nad prowizoryum budżetowem złożył dep. Herold w imieniu Młodoczechów oświadczenie, iż jego stronnictwo za prowizoryum budżetowem głosuje tylko ze względu na to, że ustawa finansowa dla administracyi państwowej jest konieczną i z tem zastrzeżeniem, iż nie przesądza to stanowiska Młodoczechów wobec rządu, ani wobec poszczególnych pozycyj budżetu. Po przyjęciu do wiadomości tego oświadczenia, uchwalono prowizoryum budżetowe, tudzież przedłużenie kredytów na rok 1891, a poseł Biliński został wybrany referentem obu przedłożeń.

Zajście w sejmie węgierskim.

Przy końcu wtorkowego posiedzenia węgierskiego sejmu przyszło do zupełnie niespodziewanego starcia między deputowanym partyi rządowej Juliuszem Horwathem a prezydentem ministrów hr. Szaparym. Wypadek ten wywołał w Izbie wielką sensacyę, a w łonie prawicy wielkie wzburzenie. Poseł Komjathy interpelował rząd o stan rzeczy w Czongradzkim komitacie.

Prezydent ministrów oświadczył, że odpowie natychmiast; przyznał interpelantowi słuszność,

---

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(14) przez *Abgar-Sołtana*.

(Ciąg dalszy).

— Chłopcze — rzekł ojciec, zwracając się ku mnie — za dwa tygodnie pójdziesz do cerkwi spowiadać się u ojca Kalinika.

— Nie pójdę! — zawołałem na to stanowczo i poczułem po raz pierwszy w życiu ów straszliwy ból, sam nie wiem, czy duszy czy ciała, ów ból, który zda się, że rwie i szarpie nerwy jeden po drugim; druzgocze samowiedzę, gasi duszę. — Nie pójdę! — krzyknąłem z całej siły i strętwiałem całem ciałem, tak, że musiałem się oprzeć o ścianę, bo inaczej byłbym upadł na podłogę.

— Hi! hi! hi! — zaśmiał się pop ironicznie. — Jaki mi męczennik, chcesz być polskim świętym... Ty paniczu wnuk russkiego jenerała.. Tobie nic nie będzie, nic! Ale panowie księdzy, doktór, Józefowa, wszyscy, wszyscy, którzy cię do tej pogańskiej bożnicy wodzili, pójdą sobie na Sybir w palce dmuchać... No jeszcze i *papaszę* zapytają się, jak synka wychował... A co rycerzu? co?

Słowa te zgnębiły mnie do reszty, umknąłem z pokoju i schowałem się za szafę spiżarnianą w izdebce Józefowej. Rozpaczliwe myśli snuły się gęstemi kłębami po zbolałym mózgu. Chciałem doczekać się nocy i uciekać gdzieś w świat daleki, hen w nieskończoność, byle tylko tam nie było popów i zielonych cerkwi. Chwilami jeszcze rozpaczliwsze zamiary mnie opanowywały; przedstawiałem sobie, że pobiegnę do znanego mi głębokiego miejsca w naszej rzece, tam przed młynem i wskoczę w wodę, że później wydobędą mnie z wody i białego, sztywnego, umarłego położą na wysokim katafalku, na środku nawy kościelnej, a księża i lud cały będzie się modlił i sławił mnie jako — męczennika.

Napróżno Józefowa starała się wydobyć mnie z za szafy, ażebym coś zjadł z obiadu; nie chciałem, zdawało mi się, że już od teraz rozpocząłem owe męczeństwo.

Przesiedziałem tak do zmierzchu. Przed wieczorem słyszałem przez odchylone drzwi, jak ojciec opowiadał „stanowemu“ i dwom oficerom, którzy przyszli odwiedzić go, o scenie z popem; panowie ci śmiali się wesoło i oświadczyli, że pragną mnie zobaczyć, pomimo jednak najczulszych próśb Józefowej nie dałem się wywabić z mej fortecy. Wkrótce później usłyszałem, że ojciec z gośćmi, rozmawiając najswobodniej w świecie, wyszli na winta do sędziego śledczego. W kilka minut później wylazłem z za szafy.

Cicho i ostrożnie wymknąłem się na ulicę i drżąc z zimna i brodząc po topniejącym śniegu i bajorach błota, pobiegłem do domku, w którym mieszkał ksiądz wikary. Sam nie wiedziałem dobrze, po co właściwie idę do niego? Dziwne rozdrażnienie i rozstrój opanował mnie całego i w tym stanie podrażnienia wyobrażałem sobie, że ksiądz mi da jakowąś pomoc lub przynajmniej pociechę.

Gdy wszedłem przez wąską furtkę do małego ogródka, ujrzałem przez oświetlone okna starego księdza, zatopionego w czytaniu jakiejś staroświeckiej, dużej książki. Pospiesznie prześliznąłem się przez ogródek i wszedłem do środka. Ksiądz podniósł oczy od kart księgi i popatrzył na mnie z nietajonem zdziwieniem; po jego wzroku odgadłem, że mnie nie poznawał. W kilku słowach mu przypomniałem, kim jestem.

— W czemże ci dziecię mogę być pomocnym? — zapytał, przystępując bliżej.

Opowiedziałem mu dzisiejsze zdarzenie.

Staruszek zadumał się głęboko; widziałem, że moja prosta opowieść żywo go zajęła; milcząc począł chodzić wielkiemi krokami po izbie, wreszcie zatrzymał się znowu przedemną i rzekł:

— Pomódz ci dziecię nie mogę!

Na te słowa wybuchnąłem płaczem i bezładnie, gwałtownie zacząłem mówić: iż pod żadnym warunkiem u popa spowiadać się nie będę, ani komunii w cerkwi nie przyjmę, że chcę być katolikiem, tak jak moja ś. p. matka była katoliczką. Wreszcie w najwyższym stopniu rozdrażnienia zawołałem: „prędzej utopię się, niż mam zostać schizmatykiem.“

Ksiądz zbliżył się znowu do mnie, położył mi na głowie swe duże, spracowane dłonie i rzekł:

— Nie mów tak synu, bo sam nie rozumiesz swoich słów, a kiedyś w życiu mógłbyś ich żałować... Po tem, coś mi teraz powiedział, tem bardziej nic dla ciebie zrobić nie mogę... Jesteś małem dzieckiem, zależysz w zupełności od woli ojca, i musisz — rozumiesz mnie — musisz słuchać jego rozkazów... Gdy dorośniesz, a postanowienia nie zmienisz, to potrafisz znaleść tysiąc dróg do dopięcia zamierzonego, a tak pięknego celu... Niech cię Bóg błogosławi dziecię na drogę żywota.

Mówiąc to, przeżegnał mnie krzyżem świętym. Ja ukląkłem przed nim i zdawało mi się, że wraz ze słowami czcigodnego kapłana spokój jakiś wpłynął do mej duszy, że z jego oczu światło jakieś wlewało się w mój umysł, rękę jego ucałowałem z takiem uniesieniem i rozkoszą, że do dziś pamiętam tę chwilę.

Gdy wstałem, ksiądz wziął na siebie znaną całemu miasteczku czarną watowaną i dokładnie wyszarzaną rewerendę i wraz ze mną wyszedł z pokoju. Odprowadził mnie aż do bramy naszego domu. W bramie spotkaliśmy mego ojca, któremu dano znać o mojem zniknięciu, wrócił więc z wieczorynki, ażeby rozpocząć poszukiwania za mną.

— Zbiega wam prowadzę, panie sędzio! — rzekł ksiądz, witając ukłonem ojca; jeżeli łaska, to wejdźmy na chwilę do pokoju — mówił dalej — mam panu coś ważnego do powiedzenia.

Weszliśmy razem w drzwi domu.

Gdy znaleźliśmy się w pokoju, ksiądz opowiedział wszystkie szczegóły mego zjawienia się na wikarówce, powtórzył naszą rozmowę, i jeszcze raz dał mi te same rady.

Ojciec podziękował mu serdecznie; gdy wychodził, odprowadził go aż do bramy, później wrócił i chodząc wzburzony po pokoju, myślał głośno:

— Jak oni nie mają być silniejsi, niż my — mówił sam do siebie — dziś miałem przykład, jaka jest różnica między ich duchowieństwem a naszem. Ten pop... ten pop... niech go djabli porwą! Zginiemy, przepadniemy, na nic się nie zdała nasza przewaga materyalna; państwo podkopane, społeczeństwo podminowane, a jednostki... jednostki... zgniłe.

Nagle, jakby sobie przypomniał o mojej obecności, przerwał — a zwracając się do mnie, rzekł po raz pierwszy w mem życiu z gniewem i oburzeniem:

— Głupiś! głupiś! Głową muru nie przebijesz! Nie biegaj do księdza, bo go na najsroższe przykrości narazisz. Pójdziesz do popa do spowiedzi — rozumiesz!

Zbliżyłem się do niego i całując go w rękę, szepnąłem:

— Teraz pójdę, ale jak dorosnę, to zostanę katolikiem.

— Jak zechcesz... jak zechcesz — odrzekł pospiesznie, odsuwając mnie i wychodząc z pokoju.

We drzwiach jeszcze raz szepnął sam do siebie:

— Może on ma i racyę, może mu to da szczęście i jakąś podstawę w życiu.

. . . .

Wkrótce potem odbyła się wstrętna dla mnie ceremonia.

Pociągnęła ona za sobą najfatalniejsze skutki dla mego zdrowia moralnego. Ten sakrament i niby nie sakrament wszczepił w mój umysł pierwsze krople jadu obojętności religijnej, która później miała się rozróść w bujną roślinę, głuszącą szlachetniejsze porywy duszy. Zimny i obojętny szedłem do cerkwi, prowadzony przez zapłakaną Józefową; ojciec nawet dziś nie chciał mi tam towarzyszyć.

Spowiedź odbyłem, bez przeświadczenia, że to jest spowiedź; szepnąłem, co mi na myśl przyszło od niechcenia; pop odmówił modlitwę, powiedział mi, że powinnością moją jest: być pobożnym i prawowiernym — i na tem się skończyło. Komunię przyjąłem jeszcze z większą obojętnością, nerw żaden nie drgnął we mnie; wychodząc z cerkwi, śmiałem się wesoło.

To był pierwszy dzień mej przymusowej, lecz na szczęście mej duszy, tylko czasowej przynależności do rosyjskiej państwowej cerkwi.

Wnet potem wraz ze Stasiem zabraliśmy się gorliwie do nauki; milczący i zamknięty w sobie korepetytor teraz nam obu razem lekcyi udzielał. Pilne zajęcia przygotowaniami do egzaminu zatarły chwilowo wrażenia mej smutnej spowiedzi i komunii; ziarno indyferentyzmu, rzucone tego dnia na bujny i w wyobraźnię bogaty grunt mej duszy, dopiero później miało wzejść; na razie kwestye konjugacyj łacińskich i reguły trzech pochłaniały moją uwagę w całości.

W sierpniu obaj zdaliśmy egzamina z wyszczególnieniem i zostaliśmy przyjęci jako publiczni uczniowie do trzeciej klasy kamienieckiego gimnazyum.

Z moim korepetytorem Gińskim pożegnałem się bez żalu; przesunął się on przez moje życie, jako niewiadoma w zrównaniu; przez dwa lata widywania się codziennego, oprócz obowiązkowej pomocy w nauce, nie słyszałem od niego żadnego słowa. Dziś myśląc o nim, przypuszczam, że musiał to być człowiek bardzo nieszczęśliwy i do ludzi zrażony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że stan ten jest haniebny i że przyzwoitość oraz uczciwość wymaga usunięcia go. Lewica przyjęła to oświadczenie demonstracyjnemi okrzykami: „Eljen!“ Niektóre głosy z lewicy zaznaczyły, że ów stan rzeczy wytworzył się za rządów Tiszy. Prezydent ministrów dał następnie obraz tamtejszych stosunków, o ile je znał, i zaznaczył, że w Szentes za rządów jego poprzednika rada gminna sprawowała urząd przez dwa lata po upływie swojego mandatu. Hr. Szapary zakończył zapewnieniem, iż zna osobiste niesnaski, jakie tam panują, ale uregulowanie owych stosunków da się przeprowadzić tylko na drodze prawnej. Rozwiązanie takich spraw nie da się przeforsować ani za pomocą pochodów z pochodniami, ani przez deputacye i interpelacye.

Poseł Komjathy, należący do skrajnej lewicy, odpowiedział, że po wyjaśnieniu powyższem nie pozostaje mu nic innego, jak tylko przyłączyć się do okrzyków *Eljen!* na cześć prezesa gabinetu. Wtedy podniósł się Juljusz Horvath i oświadczył, że on właśnie w Szentes miał odwagę, wbrew publiczności, złożonej z trzydziestu tysięcy osób, w czasie korowodu z pochodniami stanąć w obronie zaczepionego i napadniętego obywatela, niejakiego p. Lima. Stał wtedy po stronie sprawy słusznej i tak samo, jak się nie ugiął przed przemocą, tak samo nie może pozwolić, nawet prezydentowi ministrów, wyrażać się lekceważąco o jego postępowaniu.

Izba była zdumioną tem oświadczeniem. Hr. Szapary odpowiedział, że ani ustawa, ani ordynacya sejmowa nie przepisują, jak minister odpowiadać ma na interpelacyę; wspomniał o zajściach w Szentes, bo stały w związku z wystosowanem do niego zapytaniem, a jego własną już jest rzeczą osądzić, co mu odpowiedzieć wypada, a co nie.

W Izbie potworzyły się natychmiast osobne grupy, żywo dyskutujące o zajściu. Poseł Koloman Tisza, obrażony aluzyami Szapary'ego, naradzał się ze swoim bratem Ludwikiem i synem Stefanem, oraz z ministrem Szilagyim. Wieczorem tego samego dnia, sprawa miała być roztrząsaną w klubie liberalnego stronnictwa.

Z Rady powiatowej krakowskiej.

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 17go b. m. zwyczajne swe posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. A. Milieskiego, a przy udziale 19tu członków. Ze strony rządu przybył na posiedzenie delegat p. Kuczkowski.

Po zagajeniu posiedzenia odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, który bez zmiany Rada przyjęła, a potem sprawozdanie z czynności Wydziału za przeciąg czasu $2^1/_2$ miesiąca, upłyniony od ostatniego posiedzenia.

Ze sprawozdania tego zasługuje na wzmiankę ustęp o sprawdzeniu i załatwieniu przez Wydział budżetów gminnych na rok 1891. Przytaczamy tu z niego zestawienie o wysokości dodatków gminnych w gminach powiatu krakowskiego na rok 1891. Własnymi dochodami bez dodatków pokrywają swe wydatki trzy gminy; dodatkami do 20% podatków bezpośrednich obchodzi się 45 gmin; dodatków 20—50% podatków bezpośrednich potrzebuje 55 gmin (t. j. 20—30% podatków 17 gmin, 30-40% podatków 23 gmin, 40—50% podatków 10 gmin, a 50% podatków 5 gmin); dodatków wyższych nad 50% potrzebują cztery gminy, z których jedna aż stopy 78% dosięga.

Po przyjęciu tego sprawozdania przez Radę, członek Rady p. Orzechowski zainterpelował przewodniczącego, czy i jaki skutek odniosło przedstawienie Wydziału do Starostwa o zniesienie t. zw. tygodniowych sesyj wójtów, lub przynajmniej znacznego ograniczenia ich liczby.

Na to odpowiedział p. delegat Kuczkowski oświadczeniem, że sesye tygodniowe już obecnie się nie odbywają, tylko sporadycznie z powodu ważniejszej potrzeby n. p. wyborów, tudzież, że polecił urzędnikom, ażeby możliwie rzadko wzywali naczelników gmin do swych biur. Ponieważ jednak rząd do tych sesyj przywiązuje pewną wagę, przeto p. delegat przedstawił Namiestnictwu projekt odbywania peryodycznych sesyj w trzech punktach powiatu: w Liszkach, w Krakowie i Mogile, przez co uchyli się koszta wójtów, ponoszone z powodu przyjazdu do Krakowa z dalszych okolic powiatu.

Oświadczenie to interpelant i cała Rada z zadowoleniem przyjęli.

Na dalszy wniosek p. Orzechowskiego Rada poleciła Wydziałowi, ażeby wystarał się u Magistratu m. Krakowa o odpisy taryfy myta miejskiego i taryfy opłat konsumcyjnych i ażeby te odpisy rozesłał do wszystkich zwierzchności gminnych dla wiadomości włościan, którzy podnoszą skargi, iż przyjeżdżając do miasta, doznają na rogatkach miejskich wiele uciążliwości.

Po tych interpelacyach i wnioskach nagłych powrócono do porządku dziennego.

Sprawozdanie delegatów do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej odpadło z powodu nieobecności obydwóch delegatów.

Z dalszego punktu porządku obrad złożył p. hr. Sobiesław Mieroszowski imieniem komisyi, wybranej do zbadania rachunków z funduszów powiatowych za rok 1891, sprawozdanie z jej czynności zakończone wnioskiem o udzielenie Wydziałowi absolutoryum z rachunków za rok 1890. Sprawozdanie i wniosek komisyi Rada jednomyślnie przyjęła, poczem odczytano sprawozdanie Wydziału „o zarządzonych w roku 1890 środkach, zmierzających do stopniowej poprawy dróg gminnych i osiągniętych przez to rezultatach.“ Nad sprawozdaniem tem, obejmującem obraz całorocznej działalności Wydziału około dróg gminnych, wywiązała się dłuższa dyskusya.

Ostatecznie przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Z ostatniego punktu porządku dziennego wiceprezes Dr Franciszek Paszkowski, przedstawił uchwalony przez Wydział projekt zmienionej instrukcyi dla Wydziału powiatowego.

Po wyjaśnieniach referenta i krótkiej dyskusyi, projekt ten jednomyślnie uchwalono, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie po godzinie 1-ej.

Jubileusz Towarz. Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego.

Podano już wczoraj przebieg walnego zebrania Tow. Pomocy naukowej w Poznaniu, odbytego uroczyście z powodu półwiekowej rocznicy jego istnienia. Relacyę wczorajszą uzupełniamy dziś ogłoszeniem przemówienia, którem prezes dyrekcyi Tow. p. Szuman walne zebranie zagaił. Przemówienie to brzmi, jak następuje:

Na podstawach przeszłości i teraźniejszości kroczy przyszłość, a genialnym mężem jest ten, komu obraz przeszłości tak jest przytomny, kto tak skupi w swym duchu prądy współczesnego mu społeczeństwa, że na tych danych oparty, jasno przejrzy i rozpozna drogi, jakiemi to społeczeństwo kroczyć będzie, a kroczyć powinno i poda mu środki konieczne do łatwiejszego pochodu w przyszłości i zwalczania i omijania przeszkód i zapór, któreby ten pochód tamować lub wcale na niebezpieczne mogły popchnąć manowce.

Takim genialnym mężem był założyciel naszego Towarzystwa.

Po nieszczęśliwej walce 1831 r. opuścił z swymi ojczyznę i poszedł w obce kraje; ale nie poddał się na obczyznie leniwej tęsknocie i bezsilnej goryczy i rozpaczy, tylko w usilnej pracy swego zawodu odszukał otuchę dla siebie i lekarstwo, które go od nich chroniło, a w badaniu i dokładnem poznawaniu ustrojów, urządzeń i prądów narodów, pomiędzy którėmi zamieszkiwać mu przyszło, uczył się, czego społeczeństwu, z którego wyrósł, potrzeba; poznał, że potrzebą nie są ofiary krwi, ale ofiara skrzętnej, cichej, spokojnej a wytrwałej pracy; poznał, żeby skierować wzburzone umysły na normalne drogi, potrzeba większej oświaty i większego wykształcenia, które rozszerzając widnokrąg, dają spokój i rozwagę jako kotwicę zbawienia tak jednostkom, jak społeczeństwom, że oświata, oszczędność, praca i obowiązkowość dają dobrobyt ludzkim społeczeństwom i normalnemi je prowadzą tory.

Tymczasem tutaj za poręką rządu, który jakby spełniał to, ku czemu dążyły ustawy czteroletniego sejmu, rządy Księstwa Warszawskiego i urządzenia komisyi edukacyjnej, włościanie odzyskali byli niczem nieskrępowaną wolność osobistą i własność, wskutek zaś ustawy z dnia 14 maja 1825 roku, zaprowadzającej ogólny przymus szkolny, nagromadziły się po wsiach i miastach liczne szkółki i szkoły, a w nich uczącej się młodzieży mnogie roje.

Za powrotem Dra Marcinkowskiego do kraju był już więc, a nastręczał się w przyszłości jeszcze większy materyał, dla którego i w którym mógł pracować. Widział to i dostrzegł odrazu, że, aby społeczeństwo nasze zachować w przyszłości od dalszych przewrotów, popchnąć ku lepszemu gospodarstwu, otworzyć drogi korzystnej pracy i dać mu dobrobyt, trzeba tej dziatwie dać wyższe wykształcenie, a z niem większą zasadność w życiu materyalnem i większą samowiedzę, samodzielność i odporność w życiu politycznem i społecznem.

Przekonany, że prawdziwa i gruntowna oświata, a za nią idąca większa moralność jest najpewniejszą rękojmią przyszłego powodzenia w każdem społeczeństwie i że praca w tym kierunku podjęta nie znajdzie zapory w rządzie, który sam powoływał do bytu i wznosił liczne szkoły i naukowe zakłady, następcom zaś swym jakby niejako wskazówkę i naukę na przyszłość, że nie należy się wdawać w tajemne roboty, ale jak na wolnych ludzi przystoi, zawsze występować otwarcie i dawać szacunek panującemu prawu; pierwszym jego krokiem było, że przedłożył cały projekt naszego Towarzystwa naczelnemu prezesowi, że go zmienił, ile się tylko dało, podług tegoż wymogów i postarał się o potwierdzenie statutów przez władze rządowe.

Tej przez założyciela danej wskazówki przez cały przeciąg istnienia naszego Towarzystwa każda dyrekcya ściśle przestrzegała, z jakichkolwiek ona osób i z jakiegokolwiek ich usposobienia w dalszym postępie czasu się składała.

Temu jasnemu, lojalnemu, otwartemu i do wymogów rządu, chociażby te były dla nas uciążliwe, stosującemu się postępowaniu, zawdzięczamy, że mimo niejednokrotnych, mniej przyjaznych usposobień, dotąd istnieć i rozwijać się mogliśmy. Najlepszym tego dowodem, że, kiedy w 1847 roku ministerstwo w przekonaniu, iż Towarzystwo za pomocą swych funduszów wpływało na wypadki 1846 r., wystąpiło z zamiarem jego rozwiązania, a ówczesny prezes dyrekcyi śp. Gustaw Potworowski domagając się najściślejszego śledztwa, objaśnił i uzasadnił niesłuszność tego podejrzenia i dyrekcya zwróciła się z petycyą wprost do osoby IKMości Fryderyka Wilhelma IV, pan minister wstrzymał dalsze kroki.

W r. 1881 ponowił na sejmie p. minister Gossler dawne zarzuty rzekomej agitacyi politycznej, ale zwycięsko odparł je członek ówczesnej dyrekcyi ś. p. poseł Kantak, jasno i dobitnie znów dowiódł, jak bezzasadnem było to podejrzenie i Towarzystwo nasze pozostało w pokoju i ten pokój zachowa.

Pod tym więc sztandarem legalności i ofiarności pójdziemy dalej bez trwogi, że ta nauka, oświata i wykształcenie, które niesiemy, że tak powiem, aż w kończyny społeczeństwa, nie wyjdą nam na marne, albo wcale na szkodę naszą.

Wszakże nauka i wykształcenie dają dopiero moc i możność rzeczywistego i sprawiedliwego osądzenia, co dobre, a co szkodliwe, co możebne, a niemożebne, co dozwolone, a niedozwolone, co na czasie i co nie na czasie, uczą zachować pogodę i spokój umysłu, jak mówi Horacyusz *aequam memento rebus in arduis servare mentem*, uczą przetrwać cierpienia i burze, a przedewszystkiem oprzeć się działaniu potęg rozkładowych. Wszakże już bowiem nawet jeden z najwybitniejszych apostołów szkoły socyalistów dawno powiedział:

„Tylko naukowe wykształcenie robotników daje rękojmią przeciw rozpasanej demagogii, a jeśli w narodzie jakim wykształcone i szlachetne umysły od ludu całkowicie się odwrócą, natenczas kierować nim będą najbrutalniejsi i najdziksi.“

Niechaj więc nikt nie myśli, że oświata i wykształcenie wychowują niebezpiecznych dla społeczeństwa i państwa ludzi i niechaj nikt dla tej niewczesnej obawy nie usuwa ręki od naszego Towarzystwa. Przedewszystkiem nie usuwać zaś winni ręki ci, którzy z niego, że tak powiem, wyrośli, których widnokrąg wiedzy, czy bezpośrednio czy pośrednio przez nie się powiększył, lub wcale ci, którzy sami i im bliscy pomoc z niego czerpali.

Tych, którzy dotąd w naszem społeczeństwie ofiarnością przodowali, z dnia na dzień coraz mniej. Wielkie majątki w tych trudnych czasach i warunkach kruszą się i maleją, należy więc, żeby gromady ofiarnych zastąpiły wielkich majątków i wielkiej ofiarności jednostki.

Przeszło (4000) cztery tysiące stypendystów miało w Towarzystwie w przeciągu ubiegłych lat pięćdziesięciu pomoc; niechajby tylko 3000 rodzin, do których należeli, chociaż z niepokaźnym datkiem przystąpiły do naszego Towarzystwa, a zbierze się fundusz niemały na niesienie światła i nauki maluczkim, którzy bez tej pomocy w ciemności zagrzęznąć muszą.

Na włościan i mieszczan przychodzi zatem czas, żeby sami myśleli o przyszłości i wykształceniu naukowem swej dziatwy, boć potrzeba i korzyść nauki im znaną, a tych, którzyby w tem zadaniu z pomocą im przyjść mogli, niebawem bodaj i zabraknie. Dlatego oni przedewszystkiem kupić się winni w naszem Towarzystwie. Ale w tem jego siła i jego żywotność, że ono z natury rzeczy i samo przez się szerzyć się będzie i musi i z siebie samego i u sfer, którym dotąd niosło pomoc, i od wychowańców swoich będzie brać środki do dalszego działania.

Czyż tego nie dowodem, że prosta włościanka cały swój nieomal majątek 60,000 marek ofiarowała naszemu Towarzystwu? Czyż tego nie dowodem, że dawniejsi stypendyści skupili się i kupią, by zebrać pomiędzy sobą dla Towarzystwa pokaźny fundusz jubileuszowy? Ze jeśli w pierwszych 25 latach Towarzystwo nasze wydało na stypendystów 636,864 marek, przez przeciąg ostatnich 25 lat, mimo ciężkich ekonomicznych stosunków i upadających majątków, 1,000,443 marek na nich wydać mogło?

Jak zaś każde dzieło, w dobrej i zdrowej myśli poczęte, dobre przynosi owoce i budzi chęć do naśladowania, toć i my cieszyć i poszczycić się możemy, że obok nas i u nas i w Prusach Zachodnich, a bodaj i gdzieindziej już stanęli lub stawają serdeczni nam bracia, siostrzyce nietylko ku pomocy męskiej, ale i żeńskiej uczącej się młodzieży, których reprezentantów w osobie p. Kalksteina niechaj mi wolno będzie z tego miejsca jak najserdeczniej powitać.

I tak spełniają się słowa wielkiego mówcy, który w dniu żałobnego obchodu po śmierci naszego założyciela na nas wołał:

„Wy, coście czynem i radą wznosili ogromną budowę miłości Towarzystwa naukowej pomocy, ozdobę i pociechę ziemi naszej; wy wszyscy razem, coście zbierali i znosili najdrobniejsze cegiełki i kamyczki do niej, powiedzcie, czy możecie teraz zapomnieć o tej sierocie, której ojciec obumarł? Czyż podobną jest rzeczą, abyście mogli opuścić najdroższe dziecię, jedyne potomstwo waszego przyjaciela i pocieszyciela? Czyście tego dziecięcia nie powinni umiłować, jako Dawid umiłował Jeruzalem swoją? Niepodobną jest rzeczą, aby serca wasze, połączone węzłem miłości i z sercem nieboszczyka Karola, mogły znieść łzy i narzekania rodziców i opuszczonych dziatek! Nadzieja, tedy nadzieja, że choć ciało było w grobie, duch miłości w wytrwałości pozostanie!“

Tak tedy duch pozostał i pozostanie, da Bóg, w nas i w dzieciach naszych; to świadczy trwająca po dziśdzień ofiarność, to świadczy tych stypendystów tysiące, to świadczy i obchód dzisiejszy, tych mnoga uczestników liczba i ten przedstawiciel tej samej myśli i pracy znad Wisły!

Po walnem zebraniu Towarzystwa uczestnicy takowego zasiedli w hotelu francuskim do uczty. Wzięła w niej udział cała dyrekcya Towarzystwa, posłowie: Cegielski, Zdzisław Czartoryski, Józef Kościelski i St. Motty, oraz wielu wybitnych mężów tak zpośród duchowieństwa i obywatelstwa, tudzież zastęp stypendystów i akademików, przybyłych jako delegatów młodzieży polskiej.

Wśród uczty pierwszy toast wzniósł hr. Stefan Dąmbski na cześć dyrekcyi. Odpowiedział z podziękowaniem prezes Szuman. Następnie wznosili toasty p. St. Żółtowski na cześć Towarzystwa Pomocy naukowej Prus zachodnich i delegata tego p. M. Kalksteina, za który ten, w imieniu obywateli Prus zachodnich, podziękował. Mecenas Cichowicz pił na cześć komitetu obywatelskiego, który urządził jubileuszową uroczystość. Dr Wróblewski w słowach bardzo wymownych i ciepłych toastował na cześć duchowieństwa i obywateli, którzy od samego zawiązku Towarzystwa całemi siłami i ofiarnością swą utrzymywali i utrzymują Towarzystwo. X. Dr Kantecki wzniósł toast na cześć b. stypendystów, którzy dzielnie wywdzięczyli się społeczeństwu za otrzymaną pomoc, bo są ozdobą społeczeństwa. P. D. Karchowski w imieniu młodzieży akademickiej i stypendystów wzniósł zdrowie na cześć dyrekcyi Towarzystwa. P. Dr Z. Szułdrzyński na cześć Towarzystwa czytelni ludowych jako pokrewnego Tow. Pomocy naukowej. Przemawiali dalej pp. Fr. Dobrowolski, Dr Zielewicz, Dr Krysiewicz, adwokat Woliński, hr. Józef Mielżyński, który wzniósł toast „kochajmy się“, prof. Ludwik Jakowicki i wielu innych. Wznoszono też toasty na cześć prof. M. Mottego, L. Wituskiego, hr. Cieszkowskiego i rzeźbiarza Wł. Marcinkowskiego.

Członek komitetu obywatelskiego p. mecenas Woliński odczytał telegramy od Tow. lekarskiego krakowskiego, *Przeglądu lekarskiego* krak., Dra Domańskiego z Krakowa, Wyczyńskiego z Brodnicy, Drygasa z Fuldy i Dra Obalińskiego z Krakowa.

Uczta skończyła się po godzinie szóstej. Podczas niej przygrywała muzyka. Serdeczność i nastrój uroczysty panowały od początku do końca.

O godzinie $7^1/_2$ rozpoczęła się uroczystość w teatrze, w którym wszystkie miejsca zostały wykupione od dołu do góry. Na scenie ustawiono popiersie Karola Marcinkowskiego pośród zieleni i kwiatów. Obok popiersia zasiedli członkowie komitetu obywatelskiego oraz delegaci młodzieży akademickiej. Uroczystość rozpoczęła się od pięknego prologu, który wygłosił akademik p. Brodnicki.

Następnie p. Dr Zielewicz miał do zebranej publiczności podniosłą przemowę, którą zakończył temi słowy:

„Więc w imię solidarności społecznej, w imię wspólności dążeń do jednego szlachetnego celu, weźmy się wszyscy za ręce, wspomagajmy Towarzystwo, jak kto może i jak go stać — byle wszyscy — niechaj nam wszystkim przewodniczy wzniosła postać założyciela i cel, jaki wytknął wspaniałemu dziełu swojemu: „Rozszerzać oświatę pomiędzy braćmi i dać im sposobność wyuczenia się pracy, za pomocą której zlewają się w całość narodu, zabezpieczą zarazem własną niezależność materyalną i duchową.“

Pamiętajmy, Szanowni Rodacy, że Towarzystwo nasze, to — jak powiedziano o niem — „wspaniała budowa miłości, ozdoba i pociecha ziemi naszej,“ godna zaiste, aby ją wszystkie warstwy naszego społeczeństwa ukochały, „jako Dawid ukochał Jeruzalem swoje.“ Niechaj nam zawsze przytomnemi będą słowa, któremi ś. p. założyciel współczesnych swoich zaklinał do pracy nad ugruntowaniem podwalin narodowego bytu: „Zachęcajmy siebie wzajemnie, działajmy na drugich, na młodszych, na mniej szczęśliwych od nas braci, ażeby przyszłe pokolenia do szczęśliwszej przyszłości przysposobić, ażeby w nich ugruntować tę godność człowieczeństwa, bez której wszystkie zabiegi zginą, jak płonne marzenia!...“

Po przemowie akademika Rabskiego nastąpiła część koncertowa, a całą uroczystość zakończył żywy obraz, przedstawiający apoteozę Karola Marcinkowskiego w ten sposób, iż wszelkie wydziały nauk i sztuki, popierane przez instytucyę Naukowej Pomocy, przedstawione były w postaciach alegorycznych pań, przybranych w wspaniałe klasyczne kostyumy, a dzierżących odpowiednie emblemata.

KRONIKA.

Kraków 23 kwietnia.

— **Wydział krajowy** postanowił poruczyć Antoniemu hr. Wodzickiemu pieczę nad grobowcem Adama Mickiewicza.

— **Pomnik dla Zyblikiewicza.** Wydział krajowy na zawiadomienie Prezydenta miasta, że Wł. Chrośnikiewicz zrzekł się swojego czasu wykonania budowy pomnika Zyblikiewicza na cmentarzu krakowskim, zatwierdził oświadczenie p. Błotnickiego, artysty-rzeźbiarza, mocą którego tenże zobowiązał się wykonać według planów, przez Wydział krajowy przyjętych, pomnik na cmentarzu za sumę preliminowaną w terminie 6 miesięcy.

— **Z Uniwersytetu:** P. Michał Popiel, rodem z Drohobycza, Leon Pietrowski, rodem z Krywki i Herman Vorzimmer, rodem z Krynicy w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra, pierwszy praw, drudzy dwaj wszech nauk lekarskich.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy: 1) co do obmyślenia celów, na jakie ujeżdżalnia pod Kapucynami ma być przeznaczoną, wstrzymano się na razie z powzięciem postanowienia aż do chwili, kiedy zaproszona przez Magistrat ankieta obmyśli budowę stajen na stałe pomieszczenie jarmarków konnych, odbywających się dotąd w ujeżdżalni; 2) omawiano sprawę telefonów, którą w myśl życzenia Rady miejskiej, na ostatniem posiedzeniu wyrażonego, uchwalono odstąpić sekcyi prawniczej do dalszego załatwienia. Wreszcie zastanawiała się sekcya nad następującą sprawą: Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło Magistrat, za pośrednictwem Namiestnictwa, że król. włoskie ministerstwo wyznań i oświecenia zamierza stale utrzymywać wystawę architektoniczną w Turynie, otworzoną we wrześniu r. z., na którą gmina m. Krakowa wysłała plany, szkice, fotografie itd., dotyczące architektonicznego rozwoju miasta i na prośbę ministerstwa włoskiego zawezwało Magistrat o zawiadomienie, czy reprezentacya m. Krakowa nie byłaby skłonną przedmioty na wystawę nadesłane, za przykładem innych włoskich wystawców, ofiarować wystawie bezpłatnie, lub przynajmniej zezwolić na zdjęcie z nich kopij lub fotografij. Sekcya postanowiła zezwolić na zdjęcie kopij lub fotografij, tu na miejscu w Krakowie, kosztem komitetu turyńskiej wystawy.

— **Wieża Maryacka.** O ile się dowiadujemy z kompetentnego zródła, dotąd sprawa, kto ma restaurować wieżę t. zw. alarmową kościoła N. Maryi Panny, nie została przez właściwe władze rozstrzygniętą. Projekta, dotyczące postawić się mających rusztowań, są już gotowe, a według kosztorysu dokładnego, roboty restauracyjne wyniosą do 20,000 złr. Po rozstrzygnięciu sprawy trzeba będzie jak najrychlej podjąć restauracyę, stan bowiem wieży coraz jest gorszy i dlatego nie można usuwać zagrodzenia chodnika około wieży, spadają z niej bowiem cegły, które mogłyby się stać przyczyną nieszczęścia.

— **Wydział powiatowej Kasy oszczędności** na posiedzeniu, odbytem przed kilku dniami, dokonał wyboru dyrekcyi kasy na dalsze trzechlecie, mające się rozpocząć z dniem 1 lipca b. r. Trzema dyrektorami wybrano jednomyślnie obecnych dyrektorów, pp. Sobiesława Gawrońskiego, Stanisława Mikuckiego i Ludwika Szumańczowskiego; zastępcą dyrektorów wybrano p. Adolfa Schöna, właściciela dóbr w Mydlnikach i przedsiębiorcę.

— **Zwłoki** ś. p. Emilii z hr. Wodzickich hrabiny Działyńskiej, zmarłej w Paryżu, zostaną złożone do grobu rodzinnego na cmentarzu krakowskim jutro, w piątek dnia 24 b. m., o godzinie 10 rano, po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kaplicy cmentarnej.

— **Próba wytrzymałości mostu na Zwierzyńcu.** W dniu wczorajszym o godz. 2 po południu odbyła się na nowo-zbudowanym moście zwierzynieckim pierwsza próba obciążenia ruchomego. Próbę tę zarządzono w porozumieniu z władzami wojskowemi; odbyła się w obecności p. wiceprezydenta Friedleina, p. Haberditza, nadporucznika inżynieryi, jako delegata tejże, oraz dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego i asystenta tego urzędu. — Do próby użyto najcięższych w mieście wozów towarowych, poczem badano konstrukcyę mostową po przejeździe 2 szwadronów konnicy kłusem, następnie stępem jednej bateryi artyleryi polowej, wreszcie przechodzącego pułku piechoty w pełnym rynsztunku po 8 żołnierzy w rzędzie (w zwyczajnym przemarszu idzie 4 w szeregu). Obciążenie artyleryą wynosiło 4,899 klgr. (na moście zmieści się jedna armata z 6 końmi), kawaleryą 15,855 klgr., piechotą 14,133 klgr., wreszcie wozami ładowanemi węglem 9,580 klgr. — licząc armaty, wozy, konie, uprząż i ludzi. Gdy most zwierzyniecki obliczony jest na obciążenie jednego metra kwadrat. na chodnikach 460 kilogramami, na drodze zaś jezdnej 400 kilogramami, przeto największe obciążenie, to jest przejeżdżającą kawaleryą, wyniosło przy równoczesnym przejeździe 35 koni przez pokład mostu, zaledwie $^1/_4$ część obciążenia, jakie most znieść winien. Na zarządzonych 7 punktach obserwacyjnych pod żelaznemi dźwigarami mostu największe wygięcie konstrukcyi wyniosło przy głównych dźwigarach $2^1/_2$ milimetra, przy poprzecznych 3 milimetry, przy trotuarowych zaś, przy obciążeniu ich maszerującymi obok siebie po dwóch żołnierzami, 4 milimetry. Most zwierzyniecki podtrzymują dwa dźwigary paraboliczne, cała zaś konstrukcya mostu waży wraz z pokładem 123,678 klgr. Po upływie 5 dni odbędzie się druga próba na pełny ciężar wozowy, t. j. przy użyciu walca parowego i przejeździe równoczesnym 2 wozów ciężarowych, oraz osób, jakie się swobodnie wobec tychże na pokładzie pomieszczą. Po tej próbie zarządzoną zostanie w 3 dni ostateczna próba obciążenia na t. zw. ścisk osób, czyli na pełne 400 klgr. na metr kwadr., poczem most oddany zostanie do użytku wozowego, gdyż chodniki są już otwarte.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj i dzisiaj zatrzymano w Krakowie 8 wychodźców do Ameryki z powiatu grybowskiego i 2 z powiatu ropczyckiego, częścią dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na podróż, częścią za przekroczenie ustawy wojskowej, lub za posiadanie cudzych dokumentów.

— **Lustracya.** Jak donoszą z Sanoka, zwiedził tam przedwczoraj po południu p. Namiestnik hr. Badeni ponownie gimnazyum, następnie magazyny tytoniowe, rzezalnię, szpital, fabrykę maszyn Lipińskiego, zakład stadników w Olchowcach, magistrat, sąd obwodowy i zabudowania więzienne. Następnie odwiedził prezydenta sądu i komendanta stacyi. Wieczór odbyła się iluminacya miasta i przyjęcie w kasynie wojskowem.

Wczoraj rano o godz. 6 udał się p. Namiestnik do Tarnawy dla zwiedzenia rządowego mostu na Ostawie. O godz. 9 był p. Namiestnik w kościele na Mszy św., poczem zwiedził szkoły ludowe męskie i żeńskie, powiatową dyrekcyę skarbu i urząd podatkowy. Około południa rozpoczęły się audyencye.

— **Ze Lwowa** donoszą nam: (X) Kuratorya fundacyi ś. p. Dra Jana Towarnickiego nadała następujące stypendya uczniom szkół publicznych:

Stypendya familijne: Eustachemu Mysakowi, uczniowi II kl. szkoły ćwiczeń we Lwowie, krewnemu ś. p. fundatora, w kwocie 150 złr.; Józefowi Towarnickiemu, uczniowi I kl. szkoły im. Elżbiety we Lwowie, krewnemu ś. p. fundatora, w kwocie 150 złr.; Stefanowi Lenińskiemu, uczniowi I kl. szkoły ludowej w Jaśle, krewnemu ś. p. fundatora, w kwocie 150 złr.; Stanisławowi Towarnickiemu, uczniowi konserwatoryum muzycznego we Lwowie, krewnemu ś. p. fundatora, w kwocie 200 złr.

Stypendya niefamilijne: Maryanowi Wyrwińskiemu, uczniowi VI kl. gimnazyum w Rzeszowie, w kwocie 150 złr.; Kazimierzowi Sołtysikowi, uczniowi V kl. gimn. w Rzeszowie, w kwocie 150 złr.; Waleryanowi Deissenbergowi, uczniowi II kl. gimn. w Rzeszowie, w kwocie 150 złr.; Stanisławowi Marynowskiemu, uczniowi III roku krajowej szkoły lasowej we Lwowie, w kwocie 150 złr.; Władysławowi Rutkowskiemu, uczniowi VII kl. szkoły realnej w Krakowie, w kwocie 150 złr.

Wszystkie powyższe stypendya nadane zostały począwszy od r. szkolnego 1890/91.

Następnie wakujące stypendyum począwszy od II półrocza r. sz. 1890/91, przyznała kuratorya stypendyum w kwocie 150 złr. Alojzemu Bojdeckiemu, uczniowi II kl. gimnazyum w Rzeszowie. Nadanie powyższych stypendyów zatwierdził Wydział krajowy.

W końcu na wniosek kuratoryi przyznał Wydział krajowy jednorazowe wsparcie z tej fundacyi, z rubryki na cele dobroczynne i naukowe, następującym uczniom: Tadeuszowi Dzierzyńskiemu, uczniowi I kl. gimnazyalnej w Chyrowie, 20 złr.; Stanisławowi Bielańskiemu, uczniowi III kl. gimnazyum w Samborze, 20 złr.; Czesławowi Iwanickiemu, uczniowi IV kl. szkoły ludowej w Samborze 20 złr.; Władysławowi Koszackiemu, uczniowi II kl. szkoły ludowej w Przemyślu, 20 złr.; Maryanowi Linhardtowi, uczniowi VII kl. gimnazyum w Rzeszowie, 20 złr. Stanisławowi Breyerowi, uczniowi VII kl. gimnazyum w Rzeszowie, 20 złr.; Ignacemu Steinowi, uczniowi V kl. gimnazyalnej w Rzeszowie 20 złr.; Józefowi Serwie, uczniowi II roku szkoły weterynaryi we Lwowie, 20 złr.; Piotrowi Bukowskiemu, słuchaczowi II roku medycyny w Krakowie, 30 złr.; Władysławowi Wassungowi, słuchaczowi I roku wydziału filozoficznego w Krakowie, 30 złr.; Tadeuszowi Janelli, uczniowi V kl. szkoły realnej we Lwowie, 50 złr.; Janowi Moskwie, słuchaczowi IV r. praw we Lwowie, 30 złr.

Z fundacyi im. Stupnickich i Jankowskich nadał Wydział krajowy stypendyum o rocznych 300 złr. Zdzisławowi Skowrońskiemu, uczniowi III roku wydziału medycznego w Krakowie.

— **Śluby.** W kościele parafialnym mościskim został onegdaj pobłogosławiony związek małżeński między Edwardem hr. Chołoniewskim, byłym rotmistrzem, i hrabianką Heleną Borkowską. Po ślubie odbyło się w Rudnikach w małem kółku rodziny i przyjaciół śniadanie, przy którem wznoszono serdeczne toasta, wymownem zwłaszcza było przemówienie na cześć sympatycznej pary nowożeńców. Wieczorem zaproszeni goście odjechali do Lwowa, a młodzi małżonkowie pozostali u siebie w Rudnikach. Podczas śniadania nadchodziły telegramy z kraju i z całej Monarchii, a było ich kilkaset; między niemi znajdowały się depesze od kilku członków Domu cesarskiego, serdecznym zwłaszcza był obszerny telegram Arcyksięcia Wiktora, przy którego boku hr. Chołoniewski pozostawał lat kilkanaście, ciesząc się jego względami i zupełnem zaufaniem.

W kościele parafialnym w Ryglicach odbył się ślub panny Stanisławy Jarzynównej z p. Julianem Korab Słoneckim.

— **Odjazd Milana.** Belgradzki korespondent węgierskiego dziennika *Magyar Hirlap* podaje dosyć fantastycznie zabarwiony opis pożegnania Milana z młodym królem Aleksandrem. Milan mówił do wzruszonego syna, że boleśnie mu rozstawać się z nim, ale że robi to w interesie Serbii i dynastyi; nad dynastyą nadal czuwać będzie Ristić, wypróbowany przyjaciel domu Obrenowiczów. Król powinien słuchać zawsze rady tego człowieka. Kiedy Milan opuścił konak, król Aleksander, łkając, rzucił się na piersi rejenta Risticza i zawołał: „O! jak jestem nieszczczęśliwy! Przeczuwam, że naprzód wydalono moich rodziców, a potem oddalą mnie. O tem nigdy nie słyszałem, ani nie czytałem, żeby w ten sposób postępowano z rodziną królewską.“ Ristić starał się pocieszyć króla, który był tak rozdrażniony, że musiano przywołać lekarza. Kiedy się ten jednak ukazał, król uspokoił się już zupełnie.

— **Stanley** zarobił na konferencyach i odczytach w Ameryce okrągłą sumkę 550,000 franków.

— **Puryzm językowy.** Ogromną wesołość wywołał w Sejmie pruskim poseł Bohtz, przemawiając za zastąpieniem w § 80 projektu ordynacyi dla gmin wiejskich obcego słowa: „absolutny“ przez wyraz „bezwarunkowy.“ Wnioskodawca uzasadniał bowiem wniosek swój w sposób następujący: Wniosek mój wyda się panom może śmiesznym; skoro jednak staramy się ile możności obce wyrazy z naszego języka wyeliminować (głosy: eliminować!! i wesołość). Panowie, ten *lapsus* (głosy: *lapsus*, ogromna wesołość), który mi się wydarzył, dowodzi tylko, jak przywykliśmy obcemi wyrazami (głosy: operować! śmiechy i oklaski!) przepraszam, posługiwać się obcemi wyrazami.

Stwierdziłem w praktyce (wesołość), że wójt gminy nie rozumie przymiotnika „absolutny,“ z czego mogą być fatalne (wesołość) konsekwencye (śmiech).

— **Nekrologia.** Stefania z Marynowskich Rydlowa, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 55, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła tu wczoraj. Eksportacya zwłok z krypty kościoła XX. Pijarów odbyła się dziś o godzinie 4 po południu na dworzec kolei Karola Ludwika, następnie zwłoki przewiezione zostaną do Czernina i pochowane w grobie rodzinnym w sobotę dnia 25 b. m. przed południem.

— Michał Korowaj Metelicki, tłómacz *Demona* Lermontowa, *Sonetów* i *Fresków krymskich*, korespondent do pism warszawskich, zmarł niedawno

we wsi Kępa Kościelna. Zmarły urodził się w gubernii kijowskiej, studya uniwersyteckie kończył w Warszawie, gdzie należał do redakcyi wydawanego wówczas *Rocznika prac naukowych.*

— **Otrzymane pisma**: W sprawie domu narodowego w Cieszynie otrzymujemy następujące pismo:

W całem prawie dziennikarstwie polskiem zwracano w ostatnich szczególnie czasach baczną uwagę na sprawy narodowe na Szląsku austryackim i starano się całe społeczeństwo polskie żywo tą prowincyą staropolską zainteresować. Wobec rocznicy stuletniej wiekopomnej Konstytucyi 3 maja — byłby to piękny objaw prawdziwego patryotyzmu nie słów, lecz czynu, gdyby każdy Polak, choćby groszem wdowim, przyczynił się do umocnienia podwalin polskości na tych kresach Ojczyzny naszej, gdzie toczy się walka z obcym żywiołem. Inaczej zaś tej życzliwości naszej dla braci szląskiej objawić nie możemy, jak tylko przez skuteczne popieranie tamtejszych stowarzyszeń narodowych, które z charakterem polskim, od nas wyczekują poparcia. Takie stowarzyszenia, jak Czytelnia ludowa, Macierz szkolna, a osobliwie Towarzystwo Domu narodowego w Cieszynie, są ze wszech miar godne naszego szczerego zaopiekowania się. Czytelnia przygarnia cały lud szląski do siebie, kształci go i podnosi w duchu narodowym. Macierz ma zadanie dać ludowi temu narodowe polskie szkoły. Dom zaś narodowy — owa instytucya przyszłości — ogarniać ma wszystkie interesa narodowości polskiej na Szląsku. Jeśli ten powstanie — pójdą wszystkie sprawy narodowe na Szląsku innym torem. Czytelnia i szkoła znajdą w Domu narodowym swoje pomieszczenie — i w ogóle zaopiekuje się instytucya ta całym ogółem spraw polskich w tej prowincyi, które dziś dla braku sił i środków leżą odłogiem.

O stowarzyszeniu Domu narodowego w Cieszynie pisaliśmy swojego czasu obszernie, podając cel jego i osoby na jego czele stojące. — Dziś możemy tylko dodać, że stowarzyszenie to od lat przeszło 4 bardzo pięknie się rozwija, posiada przeszło 7000 złr. kapitału zakładowego i około 400 członków, a na jego czele stoją zawsze najpierwsi i najwybitniejsi patryoci szląscy. Dziś wracając do tego tematu, odzywamy się z zachętą i prośbą o szczere i gorące popieranie tej instytucyi, która tem jest niezbędniejszą, im twardsze są warunki bytu i rozwoju Polaków na Szląsku, a właśnie chwila dzisiejsza wzywa nas, abyśmy otoczyli opieką wszystko to, co dla dobra narodu powstało, wzrosło, stoi i da Bóg nadal stać będzie!

Wszelkie datki nadsyłać prosimy do Wydziału stowarzyszenia Domu narodowego w Cieszynie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 25 b. m.: *Małżeństwo Olimpii* (Mariage d'Olympe), komedya w 3 aktach Emila Augiera, przekład Zygmunta Sarneckiego.

W niedzielę 26 b. m.: Po raz siódmy: *Thermidor*, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Tłómaczenie Heleny Marfiewicz. Muzykę zastosował Henryk Jarecki. Nowe dekoracye pędzla Konstantego Niedzielskiego.

— Dnia 22 kwietnia pogoda; termometr od +1·5 doszedł do +12·7 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 23 kwietnia stan jego był 741·8 mm., termometru +3·4 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 24 kwietnia: św. Jerzego i Saby żołn.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Wczorajsze piąte z rzędu przedstawienie *Thermidora* zapełniło cały teatr wyborową publicznością. Biletów brak w kasie codziennie. Artyści grają swe role koncertowo. Panie Hoffmannowa, Kałużyńska, pp. Rygier i Żelazowski przyjmowani są ciągle z zapałem. — W sobotę wznowioną będzie bardzo dawno nieprzedstawiana, a jedna z najlepszych komedyj Augiera p. t.: *Małżeństwo Olimpii*, w nader starannej obsadzie. — W niedzielę znów *Thermidor*. Publiczność z prowincyi zamawia bilety telegraficznie.

Koncert kwartetu Hellmesbergera odbędzie się, jak zapowiedziano, w piątek dnia 24 b. m. w sali Tow. muzycznego. Znakomici kwarteciści wystąpią tylko raz jeden w Krakowie, to też nie wątpimy, że muzykalna nasza publiczność nie pominie sposobności usłyszenia wzorowego wykonania klasycznej muzyki.

Koncert p. Józefa Śliwińskiego, pianisty, który roku zeszłego dał poznać swój talent i tylu pozyskał zwolenników, odbędzie się w poniedziałek d. 27 b. m. w sali hotelu Saskiego.

P. Śliwiński grał w bieżącym sezonie w Moskwie, Petersburgu, Rydze, Wilnie itp., a krytyka była wszędzie nadzwyczaj pochlebną. — W Petersburgu dawał kilka koncertów, a wszystkie doznały niezwykłego powodzenia.

Leonard Stawski.

Zmarły świeżo po krótkiej chorobie w 79 roku życia ś. p. Leonard Stawski był mężem gorącego serca, pełen poświęcenia, pracowity, niezwykle uzdolniony, a wszechstronnie wykształcony.

Jak tylu z jego generacyi, porwany zapałem młodzieńczym odcierpiał szlachetne złudzenia ciężkiem więzieniem. Za jakie to przewinienia można było podówczas przebyć długie lata w Spielbergu, tego z młodszych, w dzisiejszych warunkach wzrosłych i wychowanych, chyba nikt już nie zrozumie.

Po czteroletniem więzieniu śledczem i czternastoletnim pobycie na Spielbergu, rok 1848 otworzył mu i jego towarzyszom niedoli bramy więzienia. Pamiętną starszym mieszkańcom miasta naszego jest ta chwila, kiedy to w marcu 1848 r. pociąg kolei żelaznej, ubrany we wstęgi, chorągwie i kwiaty, wjechał na dworzec krakowski. Z wagonów wysiedli długoletni więźniowie Spielbergu. Tłumy obywateli miasta Krakowa wyszły na powitanie męczenników sprawy narodowej i wydzierały ich sobie, pragnąc ugościć i dać biednym rozbitkom choć tymczasowy u siebie przytułek.

Leonard Stawski wraz z również nieżyjącym już Chrząstowskim (późniejszym administratorem *Czasu*), wybrali sobie gościnę u wspólnego przyjaciela, a kolegi ze szkół i ze spisków, ś. p. Karola Langiego w domu jego „w Raju," gdzie obecnie jest fabryka cygar — odpoczywali tam i przychodzili do siebie przez miesięcy kilka, po trudach i nędzach więziennych.

Stawski wyszedł z więzienia z duchem nieugiętym, ale złamany na zdrowiu.

Długi czas wątpiono, aby można utrzymać go przy życiu i zdrowiu. W domu i pod serdeczną opieką przyjaciół Jana i Henryka Jędrzejowiczów zaczął przychodzić do sił. Zdrowia zupełnego jednakże nigdy nie odzyskał. Karyerę sądową, którą rozpoczął był przed więzieniem, miał zamkniętą na zawsze. Na rozpoczynanie nowej karyery w drugiej połowie życia nie stało już sił, ani zdrowia, a jednak zostawać bezczynnym i bezpożytecznym nie chciał, ani umiał. Przyjął też powierzone sobie wychowanie czternastoletniego podówczas Ludwika Wodzickiego i oddał się temu zawodowi z całym zapałem duszy i serca, w myśli, że czego sam dla kraju zrobić nie może, zrobi pośrednio, wlewając w młodego człowieka gorącą miłość Ojczyzny, szlachetne uczucia i dążności, jakiemi sam był przejęty. Stosunek nauczyciela do ucznia po ukończeniu wychowania zamienił się w serdeczną i trwałą przyjaźń, która przetrwała do grobu. Dawny uczeń na wieść o ciężkiej chorobie przybył natychmiast z Wiednia do Krakowa o parę godzin zapóźno, by przyjaciela pożegnać.

Skoro tylko hr. Ludwik Wodzicki wyszedł z pod opieki ś. p. Stawskiego i majątkiem rodzicielskiem zawładnął, oddał dawnemu nauczycielowi, a dozgonnemu doradcy i przyjacielowi wieś Hermanowę w dzierżawę, na której tenże przez sześć lat dorobił się mienia, które wystarczało, aby na starsze lata Stawski mógł osiąść w Krakowie, czego wymagały nadwątlone siły.

Na wsi był wzorem dla sąsiadów, zajmując się ludem, aby obudzić w nim ufność, pełnieniem obowiązków obywatelskich i zostawił też w tej okolicy trwałą pamięć.

Ostatnie 20 lat w Krakowie, dopóki siły starczyły, był jednym z najczynniejszych członków komitetu Towarzystwa rolniczego, jednym z założycieli szkoły rolniczej w Czernichowie, a następnie przez długie lata jednym z kuratorów tej szkoły. Służył więc całe życie cierpieniem i pracą ojczyznie, którą umiłował nadewszystko.

Głęboko wierzący umarł, jak żył, śmierci się nie lękając wcale, oczekując jej jako wypoczynku po życiu poświęceń i trudów. Na śmierć przygotował go przyjaciel od młodości, towarzysz ze Spielbergu, Książę-Kardynał Dunajewski.

Pogrzeb ś. p. Leonarda Stawskiego odbył się wczoraj o godz. 4 po południu przy licznym udziale przyjaciół, znajomych i wielbicieli zacnego charakteru i cnót obywatelskich zmarłego. Za trumną, na której umieszczonych było kilka wieńców, postępował JE. hr. Ludwik Wodzicki, były uczeń nieboszczyka, oraz najbliżsi krewni. J. Eminencya X. Kardynał Książę Biskup krakowski eksportował zwłoki z domu na cmentarz w asystencyi bardzo licznego zastępu duchowieństwa, i po odprawieniu rytualnych ceremonij, zakończył pogrzebowy obchód krótką a wzniosłą i pełną treści przemową nad grobem.

50 lat ubiegło — rzekł dostojny mowca — jak istniały w kraju naszym takie smutne stosunki, że porywano rodzicom synów, żonom mężów; okuwano w kajdany i zapełniano nimi obszerne zabudowania klasztorne we Lwowie, a następnie wywożono do dalekich fortecznych więzień.

Teraz właśnie 50 lat mija, jak Stawski za pragnienie wolności uwięziony został, a w cztery lata później wywieziono ze Lwowa do Spilbergu ośmiu ludzi, między którymi był oprócz niego także jeden ksiądz ruski... Z tych ośmiu, pięciu dawno już zmarło w kraju, szósty zmarł na obczyźnie, ś. p. Leonard Stawski jest siódmym, przedostatnim z tego smutnego towarzyszów grona, ósmego łaska Boża utrzymuje jeszcze przy życiu.

Obchód pogrzebowy zaszczycony obecnością najwyższego dostojnika Kościoła i wielu wybitnych osobistości, odbył się przy sprzyjającej pogodzie z niezwykłą okazałością.

Dziś odprawionem zostało w kościele OO. Franciszkanów o godz. 10 uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Leonarda Stawskiego, które celebrował członek zakonu O. Alojzy. Następnie odprawił X. Kardynał kondukt, poczem odśpiewaną została pieśń *Salve Regina.*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 kwietnia.

(G.) Nowy zwrot, jaki się dokonał na targu zbożowym wskutek pomyślnej pogody, odbił się na giełdzie efektów. Spekulacya doznała także podniety wskutek dyskusyi o aktualnych ekonomicznych kwestyach w komisyi adresowej, co się objawiło zwłaszcza w kursach papierów budowniczych, ceglanych i górniczych. Wreszcie wskutek ponownego importu złota z Ameryki sytuacya międzynarodowego targu pieniężnego również polepszenia mogła tylko doznać. Wobec tego giełda dzisiejsza okazywała bardzo pomyślne usposobienie i interesy dokonywały się w dosyć ożywiony sposób, jakkolwiek giełda berlińska była zamknięta. Późniejsze telegraficzne doniesienia o pokojowym artykule *Journal de St. Petersbourg* oddziałały także pomyślnie. Kursa poruszały się prawie powszechnie na podniesionym poziomie; w ostatniej godzinie dopiero zupełnie niezadowalniające notowania paryskie, stojące w związku z pogłoskami o przesileniu ministeryalnem, wpłynęły osłabiająco. Dalsza pogłoska o rzekomo bliskiem ponownem podwyższeniu dyskonta banku angielskiego była zbyt niezrozumiała, żeby mogła wywołać większe wrażenie. Na targu bankowym poszły w górę oba Kredyty, Länderbanki i Unionbanki. Z wartości transportowych Nordbahny zarobiły, Staatsbahny utrzymały się na dawnym poziomie. Renty miały stałe, ale mało zmienione notowania. Waluty nie zmieniły się.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·50, srebrna 92·45, złota 110·85, austr. papier. 101·80, Anglobanki 160·75, Kredyty 300·25, Bankverein 114·10, Unionbanki 237·50, Laenderbanki 217·80, Alpiny —·—, Ludwiki 213·25, Marki niemieckie 57·05.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 19·— — 19·25; na maj-sierpień 19·25 — 19·50.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 23 kwietnia. Komisyi adresowej przedłożone będą trzy projekty adresu: jeden sprawozdawcy Bilińskiego, drugi Plenera, a trzeci młodoczeski. Przewidzieć można, że za projektem Bilińskiego oświadczy się większość komisyi, za projektem Plenera mniejszość jej, a projekt młodoczeski może nawet nie uzyska tej liczby głosów, jaka jest potrzebną, aby mógł być przedłożony Izbie w imieniu mniejszości komisyi. Nie ulega jednak wątpliwości, że podczas rozpraw w Izbie nad adresem ponowią Młodoczesi swój projekt.

Biliński przedłoży jutro projekt adresu Kołu polskiemu, które będzie nad nim się naradzać, a projekt, przyjęty przez Koło, przedłoży Biliński komisyi adresowej.

Wiedeń 23 kwietnia. O stanowisku, jakie ks. Bismarck zajmie w parlamencie niemieckim, piszą z Berlina do *Polit. Corresp.*, że o ile ks. Bismarck będzie brał udział w obradach, rola jego będzie przeważnie opozycyjną. I zapewne też będzie on przemawiał przeciw traktatowi handlowemu z Austryą. Nikt też nie myśli lekceważyć sobie opozycyi byłego kanclerza, ale z drugiej strony, przy obecnem ukształtowaniu się stosunków partyjnych w parlamencie niemieckim, nie można przypuścić, aby opozycya przeciw traktatowi handlowemu, nawet pod wodzą Bismarcka, mogła doprowadzić do upadku traktatu. Jawna opozycya ks. Bismarcka przeciw dzisiejszemu rządowi będzie mieć jeden tylko i to dodatni skutek, że wyjaśni stanowisko eks-kanclerza i usunie niejedno nieporozumienie, spowodowane przez reporterstwo dziennikarskie.

Berlin 23 kwietnia. Rokowania w sprawie traktatu handlowego Szwajcaryi z Niemcami i Austro-Węgrami rozpoczną się najpóźniej w połowie maja. Obrady prowadzone będą w Wiedniu. Szwajcarska Rada związkowa wyznaczyła delegatami swoimi: członka Rady narodowej Cramera z Zurychu i członka Rady związkowej Hammera z Solothurn. W naradach wezmą także udział: szwajcarski poseł w Berlinie Roth i szwajcarski poseł w Wiedniu Aeppli.

Rzym 23 kwietnia. Wczoraj przybył tutaj X. biskup Hryniewicki.

Rzym 23 kwietnia. Wedle nadesłanych z Szoa wiadomości, położenie Menelika w Etyopii staje się coraz krytyczniejszem. Gubernator prowincyi Wollo-Galla, Ras-Mikael, podniósł rokosz przeciw Menelikowi i odmówił trybutu. Tak samo zachowuje się gubernator terytoryów nad jeziorem Zana, Ras-Zulie, a król Godszamu Tekla Aimanot przygotowuje zbrojne powstanie. Komunikacya między Szoa a terytoryum Tigre przerwana.

Petersburg 23 kwietnia. Tegoroczne letnie manewry wojskowe, zwłaszcza manewry projektowane w okolicy Krasnego Sioła, ograniczać się mają do wypróbowania praktycznego rezultatu czynionych w ostatnich czasach studyów technicznych i taktycznych. Natomiast jesienne ćwiczenia floty w zatocę Finlandzkiej będą mieć doniosłe znaczenie; czynione być mają przytem próby z nowego rodzaju torpedami, których wybuch spowodować można za pomocą nowych aparatów, znajdujących się w porcie, także na wielkie odległości. Powiadają, że w ćwiczeniach tych uczestniczyć ma ks. Edynburski.

Wyjazd rodziny carskiej do Krymu, naznaczono stanowczo na tydzień po Wielkanocy st. st. Zapewniają również, że rodzina cesarska zabawi pewien czas w Moskwie, a to dla zwiedzenia tamtejszej wystawy francuskiej. Wreszcie projektowaną jest na sierpień podróż cara do Orenburga, gdzie car razem z w. ks. Mikołajem następcą tronu, który wówczas ma wracać ze Syberyi, mają uczestniczyć w jubileuszowym obchodzie trzechsetnej rocznicy istnienia armii kozaków uralskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Dep. Exner i towarzysze wnoszą, aby Austro-Węgry przystąpiły do unii patentowej i aby w tym celu jeszcze w bieżącej sesyi przedłożono projekt nowej ustawy patentowej.

Dep. Derschatta, Reicher i tow. interpelują ministra handlu w sprawie reformy i ograniczenia handlu domokrążnego, względnie w sprawie przedłożenia odnośnego projektu ustawy.

Dep. Fuss, Roser i tow. wnoszą przedłożenie projektu do ustawy o utworzenie Izb lekarskich.

Izba bez dyskusyi uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe.

Minister skarbu wniósł dodatkowy projekt do preliminarza budżetowego, dotyczący rozszerzenia rzymsko-katolickiego duchownego seminaryum we Lwowie.

Wniosek Steinwendera w sprawie założenia we Wiedniu państwowego banku dla stowarzyszeń celem popierania przemysłowych i rolniczych stowarzyszeń przez udzielanie im kredytu, przekazano komisyi ekonomicznej.

Wniosek Bilińskiego w sprawie opodatkowania obrotu efektów i opłaty należytości stemplowych od zagranicznych akcyj, rent i zapisów dłużnych, tudzież analogiczny wniosek Prade'go przekazano osobnej komisyi, składającej się z 24 członków. W myśl wniosku Bilińskiego, ma się komisya także zastanowić nad opodatkowaniem obrotów na giełdach towarowych.

Wiedeń 23 kwietnia. Reprezentacya gminna zwiększonego Wiednia dokonała dziś wyboru burmistrza. Wybranym został dotychczasowy burmistrz Prix 96 głosami na 138 głosujących. Antysemici oddali 42 białych kartek. Prix w przemówieniu swem podniósł konieczność unikania wszelkich dyskusyi nad politycznymi programami partyjnymi. Trzeba bowiem koniecznie uzyskać spokój dla załatwiania spraw ekonomicznych. Mówca z naciskiem podnosi znaczenie, jakie dla przyszłości Wiednia posiada fakt rozszerzenia miasta, sprowadzony inicyatywą Cesarza. Starać się należy o zachowanie i nadal niemieckiego charakteru stolicy, której przyszłość pod pieczołowitą opieką Cesarza, z pewnością będzie świetną. Prix przyrzeka, że nie zaniedba niczego, coby przyczynić się mogło do utrzymania spokoju i zgody w łonie reprezentacyi gminnej. Mowę swą zakończył Prix okrzykiem na cześć Cesarza, powtórzonym trzykroć z zapałem przez zgromadzenie.

Wiedeń 23 kwietnia. Serbski minister finansów Wuicz przybył do Wiednia.

Bochum 23 kwietnia. Robotnicy pracujący w szybie „Eintracht, Tiefbau" uchwalili obstawać dalej przy bezrobociu i spodziewają się poparcia ze strony innych szybów.

Londyn 23 go kwietnia. Omawiając zajście w Beira, zaznacza *Times*, iż zawsze uznawał powody do nadzwyczajnej pobłażliwości względem Portugalii i nie życzy sobie, aby używano siły względem małego państwa, którego materyalna słabość jest widoczną, a także niema zamiaru wtrącić Portugalię w anarchię. Granice tolerancyi są jednak oznaczone zobowiązaniami względem współobywateli i wymaganiami szacunku, jaki naród winien jest sam sobie. Przez wyczerpujące przedstawienie stanu rzeczy należy wyjaśnić i zupełnie załagodzić powyższą sprawę.

Londyn 23 kwietnia. Biuro Reutera dowiaduje się, że Salisbury zażądał od Portugalii wyjaśnień względem zajść w Beirze.

Woodstock 23 kwietnia. W wyborach uzupełniających w miejsce liberalnego Mac-Leana, który powołany został na urząd państwowy, wybrany został kandydat konserwatywny.

Massawa 23 kwietnia. Włoska komisya śledcza przybyła tutaj.

Bruksela 23go kwietnia. Zapowiedziana na dzień 1 maja manifestacya robotników dozwoloną została pod warunkiem, że gmina wyznaczy drogę dla pochodu, a przewódcy odpowiadać będą za porządek.

Rzym 23 kwietnia. Dziś o godz. 7 rano rozległ się w całem mieście huk, skutkiem którego w wielu oknach popękały szyby. Zdaje się, iż huk ten spowodowała eksplozya w składach prochu na Monte Testaccio.

Rzym 23 kwietnia. Huk spowodowany został przez eksplozyę fabryki prochu przy Porta Portese, odległej o 4 kilometry od miasta. W mieście ustał niepokój, gdy się dowiedziano o przyczynie katastrofy. Około 15 żołnierzy stało na straży przy prochowni. Okoliczne budynki podobno zostały silnie uszkodzone, a kilku ludzi padło ofiarą katastrofy. Król, Nicotera, reprezentanci wszystkich władz i wielki tłum ludności pospieszył na miejsce wypadku.

Rzym 23 kwietnia. W pobliżu fabryki prochu znajduje się szkoła rolnicza dla chłopców; zapewniają, iż 120 osób, przeważnie chłopców, jest rannych. Nie wiadomo, czy kto został zabity. Rudini i inni ministrowie udali się na miejsce katastrofy.

Rzym 23 kwietnia. Do *Riformy* donoszą z Massawy o pogłosce, że ajent francuski Chefneu wymógł na Meneliku traktat przyjaźni i ugodę handlową z Francyą. Odnośny dokument wysłano z Zeili dnia 10 b. m., a przywiózł go do Paryża porucznik artyleryi Taillard.

Petersburg 23 kwietnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza, iż stan zdrowia w. ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego, dotkniętego nerwową chorobą, jest zatrważający. Pacyent nie opuszcza łóżka, przyjmuje mało pokarmu i sypia źle.

Bukareszt 23 kwietnia. Ogólny rezultat wyborów do Izby z pierwszego okręgu wyborczego przedstawia się następująco: Wybrano 36 kandydatów rządowych i 17 kandydatów opozycyjnych wszelkich odcieni. Nadto odbędzie się 23 ściślejszych wyborów.

Wczorajsze wybory w drugiem ciele wyborczem odbyły się zupełnie spokojnie. Dotychczas wybrano 18 kandydatów rządowych i 13 opozycyonistów. Nastąpi oprócz tego 6 wyborów ściślejszych. Niewiadome są wyniki wyborów z Bukaresztu i kilku okręgów. Zbyt liczne zgłoszenia kandydatów pociągnęły za sobą wielką liczbę ściślejszych wyborów, które stronnictwu rządowemu przyniosą znaczną większość.

Nowy Jork 23 kwietnia. Harrison przybył do Alpaso (w stanie Texas), gdzie go powitał pułkownik Villanuova imieniem prezydenta Meksyku. Harrison dał wyraz przyjaznym uczuciom Stanów Zjednoczonych dla Meksyku i oświadczył, że oczekuje z wielkiem zajęciem rozwoju wzajemnych stosunków handlowych.

Waszyngton 23 kwietnia. Komisya finansowa senatu ustanowiła podkomisyę, celem zbadania skutków billu Mac Kinleya.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wielebny ksiądz Stanisław Tokarski, proboszcz parafii polskiej w Puławskim-Minto i misyonarz dyecezyi Jamestown North Dakuta Stan. Zjedn. w Ameryce, z powodu słabości swej przyjechał do Europy, i wczoraj t. j. d. 22 b. m. pociągiem wiedeń. wstąpił do Krakowa, udając się na czas krótki do Galicyi do swych krewnych w odwiedziny, aby go zobaczyli po pierwszy raz w stanie kapłańskim. X. St. Tokarski dzisiaj, jako w dniu św. Wojciecha, odprawił pierwszą Mszę św. jako na polskiej ziemi w kościele Najś. Maryi Panny przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego, do którego miał wielkie nabożeństwo, gdy jeszcze w Krakowie chodził do szkoły. (1067)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 50	Anglobanki	160 80
Renta austryac. srebrna „	92 50	Uniony	237 75
Renta austryac. 4% złota	110 80	Bankvereiny	114 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 80	Akcye Länderbank.	217 75
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	„ kol Kar. Lud.	213 50
„ kredytowe	300 25	„ „ lwowsko-czerniow.	245 25
Londyn	116 45	„ „ połudn.	116 —
Napoleony	9 23	Elbethale	222 50
Dukaty	5 50	Nordbahny	2795
Marki	57 05	Staatsbahny	249 50
5% Renta węg. pap.	101 40	Alpiny	96 90
4% „ „ złota	105 45	Akcye tytoniowe	160 75
Losy prem. węg.	137 25	Ruble	137 75
Losy tureckie	35 50		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 23 kwietnia.

Banknoty austr.	175 35	4% Listy likw. pol.	72 75
Krótki Wiedeń	175 15	Akc. kol. Kar. Lud.	93 60
Banknoty ros.	241 50	„ austr. kred.	164 62
5% Listy zast. pols.	75 40	Ultimo Ruble	241 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	137 50	138 50
Marki niemieckie	56 80	57 20
20-to frankówka ważna	9 20	9 26
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 25	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 40	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 60	101 30
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	214 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	307 —	310 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „ „	12 25	13 -
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 50

Wiedeń 22 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 50	92 70
4²/₁₀% „ srebrna	92 45	92 65
4% Renta złota	110 85	111 06
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 70	140 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	149 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	182 -
5% Renta węg. papierowa	101 35	101 55
4% „ „ złota	105 25	105 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 75	99 25
4½% „ „ „ z r. 1884	98 75	99 25
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 25	93 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	160 50	161 -
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300 25	300 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	343 25	343 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	217 75	218 25
Austr.-węg. Bank . 600 „	991 —	995 —
Unionbank . 200 „	237 25	237 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 —	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 50	203 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2790	2795
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 20	213 60
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 —	179 --
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 50	245 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	249 50	250 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	115 75	115 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 25
„ Nord-Ost . 200 „	197 75	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 50	115 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 60
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 80	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 40	102 40
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 90	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	101 70
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	96 25	96 75
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 70	84 70
„ nieopd. „ „ „	92 60	93 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 50	149 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 —	120 -
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	102 80
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 40	102 40
„ Nordost. . 300 „ „	101 —	102 -
„ „ złotem 200 „ „	117 40	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 -
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 -	148 50
„ Węgierskie . „ 100	137 75	138 -
„ Tureckie . . fr. 400	35 45	35 95
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 30
Kredytowe . „ 100	188 —	189 —
Insbruku . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . „ 20	22 50	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	58 50	59 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	19 —	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 80
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . „ 42	61 —	62 —
Stanisławowskie . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 52
20-frankówki	9 21	9 23
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 61	11 66
Marki niemieckie za 100 marek	57 02	57 07
Rubel papierowy za 100 rubli	137 50	138 —

Lwów 22 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	307 —	310 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 70	101 40
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 85	100 55
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 80	101 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 22 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 50
„ „ „ V	— —	100 85
4% „ likwidacyjne	— —	97 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ III	— —	100 75
„ „ „ IV	100 25	— —

† (1066)

Zwłoki ś. p.
EMILII z hr. WODZICKICH
hr. Działyńskiej
zmarłej w Paryżu,
zostaną złożone do grobu własnego na Cmentarzu krakowskim w piątek dnia 24 kwietnia o godz. 10 zrana po odprawionem Nabożeństwie w Kaplicy cmentarnej.

Rozpacz!

Wdowa z sześciorgiem dzieci, leżąca dłuższy czas słaba, z powodu braku utrzymania udaje się do czułych i dobrodusznych serc Szan. Publiczności i poleca się łaskawym względom tak Obywateli miasta Krakowa, jakoteż prowincyi. Adres: **Elżbieta Skórska w Tarnowie, ulica Kantorówka.** (1065)

W setną rocznicę ustanowienia
KONSTYTUCYI TRZECIEGO MAJA
KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
poleca:

Trzeci Maj i Targowica

materyały do dziejów ostatniego stulecia **Rzeczypospolitej Polskiej**
zebrał i ułożył
S. KORWIN.
Cena **1** złr. **50** cnt.

USTAWA RZĄDOWA
czyli

Konstytucya 3 Maja 1791.

Cena **12** cnt. (1033-1-4)

Kuźnica Kołłątajowska,

studyum historyczne napisał
WŁ. SMOLEŃSKI.
Cena **1** złr. **70** cnt.

Z POWODU PRZENIESIENIA
jest **fortepian** najnowszej konstrukcyi tanio do sprzedania przy ulicy Karmelickiej pod l. 42, II. piętro. (1062)

Wszech nauk lekarskich
Dr. Ignacy Bielecki
osiadł w Rymanowie.
(1063)

Parcele pod budowlę

są do sprzedania w Podgórzu w śródmieściu.
Bliższa wiadomość w **aptece „pod białym Orłem“ w Krakowie.** (1061-1-3)

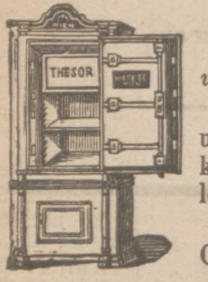
Wielki cyrk amerykański.

Dziś w piątek 24 kwietnia
wielkie przedstawienie
w nowym wybudowanym cyrku
przy ulicy Dietlowskiej.
Nowy program. (1064)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
poleca:
Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;
SZLARKI DO PRANIA;
Torbki podróżne;
Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;
Piłki. (865 3)

KASY.



SKŁAD WYROBÓW TOKARSKICH
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 13,
utrzymuje wielki wybór kas ogniotrwałych z najlepszej fabryki **Wiesego & Comp. w Wiedniu.**
Ceny bardzo przystępne.
(194-15)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(986-26 52)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny świeżo wydane w Wiedniu dzieło p. t.:

Niepokalana Bogarodzica Marya
w świetle
Ewangielii i Ojców Kościoła

skreślił
Ks. A. Sas Krechowiecki,
Dr. Teol., Rektor kościoła św. Ruperta w Wiedniu.
2 wielkie tomy w 8ce na welinie
z osobnym dodatkiem p. t.
Marya Królowa Korony Polskiej.
Cena **7 złr.** (1023 5 9)

Kamienica dwupiętrowa

pod Nr. 16, z tyłem dwupiętrowym i dziedzińcem, przy ulicy Sławkowskiej, jest pod korzystnemi warunkami bez pośrednika zaraz do sprzedania. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Tomasza pod Nr. 8, II. piętro, u p. *Nattera.*
[929-3-3]

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (410 21-30)

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.
Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.
Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.
Tamże jest również do nabycia:
Prazka uniwersalna maść domowa.
Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie, ziarnkowanie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (974 2-52)
Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.
Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.
GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że
otrzymała na skład główny
WSZYSTKIE WYDAWNICTWA
Akademii Umiejętności
w Krakowie.

KATALOG szczegółowy, opatrzony indeksem, wyjdzie z druku w końcu kwietnia i rozsyłany będzie na żądanie bezpłatnie.
(977-2-3)

Na dzień 3 Maja!

Celem większego uświetnienia zbliżającej się stuletniej rocznicy Święta narodowego, wykonał znany zaszczytnie artysta-malarz pan **Tadeusz Popiel** obraz pod tytułem:

Uroczysty akt
Konstytucyi 3go Maja 1791 roku

który przedstawia uroczystą chwilę przyjęcia i zaprzysiężenia Konstytucyi.

Już wyszły

reprodukcye tego obrazu i to w trzech rozmaitych wydaniach, z których pierwsze, t. j. **wydanie zwykłe,** jako nader tanie, przyczynić się ma do zaznajomienia ludu ze znaczeniem wiekopomnego dnia.

Rysunek sam ma 25 ctm. wysokości a 35 ctm. szerokości, **cały zaś obraz 38 ctm. wysokości i 54 ctm. szerokości,** a odbity jest na trwałym i dobrym papierze.

Oprócz tego wyszły dwa inne wydania przeznaczone dla zamożniejszej publiczności.
Jedno odbite na grubym i trwałym kartonie.
Drugie odbite na papierze chińskim,
(w formacie: 50 ctm. wysokie, 66 ctm. szerokie).

Ceny są następujące:
Wydanie zwykłe: 25 ct.
(z opakowaniem i przesyłką franco 30 cent.)
[Dla Świetnych Rad Powiatowych, Magistratów, Komitetów Obchodu, Towarzystw itd. przy zakupnie większych ilości po cenach nader niskich].
Wydanie na kartonie: 50 ct.
(z opakowaniem i przesyłką franco 55 centów).
Wydanie na papierze chińskim: 1 złr.
(z opakowaniem i przesyłką franco złr. 1 05.

[1040 1 2] Z uszanowaniem
Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (129-14-18)

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicyi,

powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kefirowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżym, orzeźwiającem powietrzem,

z siedmiu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w chorobach narządów oddychania, trawienia, dróg moczowych i innych.

Liczne, nie drogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli przeszło 850 pokoi, trzy główne restauracye i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski,** prócz niego ośmiu lekarzy udzieli chorym rady lekarskiej. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku, mléko, żętyca, kumys, kefir. **Zakład inhalacyjny, solankowy,** powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, tudzież powietrza zawierającego części balsamiczne, igliwiowe, wreszcie leków rozpylonych, urządzony i utrzymany przez **spadkobierców Dra Janochy. Zakład wodoleczniczy** przez Dra Kołączkowskiego w roku bieżącym rozszerzony, łazienki z kąpielami ciepłemi, żelazistemi i borowinowemi, oraz natryskami letniemi i zimnemi, kąpiele rzeczne w Dunajcu i bliższym zakładu Ruskim Potoku. **Czytelnia** czasopism, wypożyczalnia książek, klub szczawnicki dla zabawy, muzyka miejscowa, teatr krakowski, zebrania towarzyskie, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta,** poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. Komunikacya z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów wybornym gościńcem na miejsce.

Codzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe z starego Sącza i Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20 maja do 20 września.

Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20 maja do 20 czerwca i od 20 sierpnia do końca sezonu o trzecią część niższe. Od taksy zdrojowej tylko te osoby mogą być uwolnione za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa, które w tym czasie bawią w zakładzie.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd zakładu zdrojowego przez stary Sącz w Szczawnicy i Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego w Szczawnicy na Miedziusiu.

Zamówienia na wodę mineralną adresować wprost do **H. Mattoniego w Wiedniu,** albo za pośrednictwem Zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy. (1035-1-3)

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. 877-22-
Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.

PRAWDZIWY AMERYKAŃSKI
Koński ząb
już otrzymał HANDEL (1031 2 3
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
114-23)

Na Pamiątkę Przyjęcia Konstytucyi w Polsce 3 Maja 1791 r.
Polonez
NA FORTEPIAN
napisany przez
Alfonsa Szczerbińskiego
nabyć można w Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
Cena 75 cent. (1032 2 4)

Majątki
większe i mniejsze do sprzedania, — **majątek** 1300 mrg z łąkami, lasami i 500 m. przeszło, — **wioska** blisko Krakowa 160 mrg.
Dzierżawy od św. Jana b. r. są do wzięcia: 600 mrg. i 200 mrg.
Kamienice, realności, **kamienica** z piekarnią nowo urządzoną korzystnie do nabycia.
Folwarki 37 mrg. i 28 mrg. blisko Krakowa do nabycia
Rządcy ukwalifikowani, leśniczowie i t. d.
Posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia i poleca **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie** przy ul. Grodzkiej pod Nr. 30. (990-2-4)

Gospodynie domu 3 k. 3·90, 5 k. 6·20, 10 k. 12 złr.
oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną **kawę,** niechaj się udadzą do **Altstädter's Kafee-Bureau Budapest,** gdzie codzień odbywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najlep. gatunk. **mieszanek kawy Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za gotówkę lub zaliczką. **Altstädter, Budapest, Königsgasse 72, 1. St. 15.** (811-21-50)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, MALACHITY itd.
CZESKA AJENCYA (832-9-)
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.

1891 r. wyrób galicyjski. Baczność! **1891 r. wyrób galicyjski.**
Wyrób galicyjski.
Nowość. — Wyrób galicyjski.
JÓZEF KÖHLER, fabryka storów i żaluzyj
w ***KORCZYNIE*** koło ***KROSNA,***
poleca wszystkim pp. Budowniczym, Budującym i Szanownej Publiczności drewniane story i żaluzye zupełnie gotowe do zawieszania w oknach.
Story od 80 centów do 3 złr. za metr □.
Żaluzye od złr. 3·20 do 5·50 za metr □.
Jako **nowość** poleca **ścienne dywany** sporządzone misternie na drewnianych pręcikach, których okiem niemożna dojrzeć. Są one bardzo praktyczne do sypialnych pokoi.
Dywan szer. 60 cm., dług. 130 cm. po złr. 2, 2·50, 3 i 4 złr.
„ „ 85 „ „ 200 „ „ „ 3, 3·50, 4·50 i 6 „
Łaskawe zamówienia starannie i odwrotnie będą wykonane.
Moi zastępcy są upoważnieni do żądania 10% zadatku, uprasza się jednak Szanownych PP. Kupujących, ażeby dokładnie uważali na to, czy na kwicie zamówienia zapisaną została właściwa odebrana kwota, następnie zaś, ażeby kontrąkwit do mnie przez zastępców odsyłany, był przez nich własnoręcznie podpisanym. W ten sposób tylko można uniknąć możliwych nieporozumień.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.
Poszukiwani zawsze zastępcy pod korzystnemi warunkami. (961 9-45)
Nowość. — Wyrób galicyjski.
Wyrób galicyjski.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny. silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot (770-3-)

Naturalna MARIENBADZKA SÓL ZDROJOWA
w kształcie proszku
wytwarzana przez wyparowanie z najobfitszego zdroju leczniczego w Marienbadzie, zawiera wedle rozbioru prof. **Dra Ernesta Ludwiga** wszelkie **składniki** słynnych Marienbadzkich zdrojów leczniczych: **Krenzbrunn** i **Ferdinandsbrunn.**
Przez **kliników i lekarzy** skutecznie używane: w **otyłości** i **stłuszczeniu wewnętrznych przyrządów, zatkaniu stolca, cierpieniach hemoroidalnych,** chorobach **nerek, wątroby, śledziony** i **przyrządów moczowych, cukrzycy, przewlekłym reumatyzmie** i w szeregu **chorób kobiecych.**
Naturalna Marienbadzka sól zdrojowa,
krystalizowana, znakomity środek wzmacniający przy wszystkich kuracyach z rozwalniającemi wodami mineralnemi i łagodnie działający środek przeczyszczający. Obie sole zdrojowe w oryginalnych flaszkach po 125 i 250 gramów.
Marienbadzki Kreuzbrunn, w paczkach,
zawierających naturalną Marienbadzką sól zdrojową (w proszku) w dawkach.
Marienbadzkie pastylki drojowe
przeciw zatkaniu stolca i nieregularnemu trawieniu jak zgadze, kwaśnemu odbijaniu, gnieceniu żołądka i t. p. W oryginalnych pudełkach.
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, składach aptecznych i w większych aptekach. (52-26-36)
WARZELNIA SOLI MARIENBAD (w Czechach).

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano (poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)
4·35 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa
6·50 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia

9·— rano (poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)
9·37 „ (poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa
9·59 „ (poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2·05 popoł. (poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)
2·44 „ (poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa
3·01 „ (poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima Wiednia.

6·55 wiecz. (poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)
7·32 „ (poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ (poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki
— do Żywca Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now Sącza, Chyrowa, Stryja

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki
5·56 „ (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)
6·30 „ (poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)
— ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.

0·19 rano (poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki
10·35 „ (poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ (poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)
— z Wiednia, Oświęcima, Żywca.

3·47 popoł. (poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki
4·03 „ (poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)
4·13 „ (poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
— z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza

8·47 wiecz. (poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki
9·06 „ (poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ (poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)
— z Oświęcima

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-108]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*